Nr. 258. We Lwowie, Środ dnia 10. Listopada 1880. Rok XIX.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie „ . . . 2 „ — „
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
„ do Prus i Rzeszy niemieckiej . .
„ „ Francji . . . . . .
„ „ Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 60 cent.
„ „ Włoch, Turcji i księstw Naddn.
„ „ Serbii . . . . . .
Numer pojedynczy kosztuje 15 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 83.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Om. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Om. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman & Frendler, Warszawa, Senatorska 22.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 9 listopada.

(Dzisiejsza sytuacja. — Plan Gambetty. — Mowa br. Hübnera. — Centraliści a Taffe. — Wyjazd ks. metr. Sembratowicza do Wiednia i Rzymu i sąd nad *Syonem*. — Nowy moskiewski rozbój prawosławny).

Rokowania dyplomatyczne w Peszcie, które w ostatnich dniach szczególnie musiały być ożywione w skutek przybycia Edhema baszy (tureckiego ambasadora w Wiedniu) i hr. Szechenyego (austrjackiego ambasadora w Berlinie), zostały już ukończone, a dyplomaci rozjechali się na swoje posterunki. Do czego te rokowania doprowadziły i czy w ogóle do czegokolwiek doprowadziły, dotąd nie jest wiadomem. Powszechnie panuje mniemanie, że zabiegi Anglii nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, i że przeto mocarstwa postanowiły odtąd zwolnić tempo akcji przeciw Turcji, a w sprawie Dulcigna czekać spokojnie rezultatu rokowań Derwisza baszy z Czarnogórcami z jednej strony, a z Albańczykami z drugiej. Ale o ile nie stało się po myśli Gladstona, o tyle też niespełnione zostały projekta rządu francuskiego, a eskadra francuska, pomimo że dzisiaj nastąpi otwarcie Izb francuskich, musi dotąd stać na kotwicy w Teodzie, w przyjemnem towarzystwie innych statków zjednoczonej floty.

W ogóle zresztą na widnokręgu politycznym panuje mgła, a prasa wszystkie swe nadzieje pokłada w tem, że albo dzisiaj na dorocznym bankiecie u lorda majora Londynu Gladstone rzuci jaki promyk światła na sytuację, lub też dostarczą go debaty polityczne, które prawdopodobnie w ciągu jeszcze bieżącego tygodnia wywiążą się w Izbach francuskich w skutek interpelacyj radykalistów.

Debaty te będą z tego zwłaszcza względu mocno interesujące, że skierowane będą głównie przeciw Gambecie, jakkolwiek nie w Gambettę ale w rząd będą celowane, i nie Gambetta ale rząd będzie je odpierał. Tymczasem zaznaczyć wypada, że pieprzu do tych przyszłych debat dodała korespondencja paryska, zamieszczona w tych dniach w *Timesie*. Donosi bowiem ona, że były oficjalny a teraźniejszy nieoficjalny dyktator Francji zamierza na serjo porzucić tę dwuznaczną rolę, jaką dotąd odgrywał, i stanąć na czele rządu. Ale ponieważ Izbie francuskiej za kilka miesięcy wygasa mandat, i w jesieni 1881 r. będą się odbywały nowe wybory, przeto Gambetta zaczeka, aż się utworzy nowa Izba. Nie chce on — rzecz prosta — zu[illegible] życia jeszcze teraźniej[illegible] nie u[illegible], aby ta większość, jaką w tej Izbie posiada, była dostatecznem oparciem dla jego ambitnych planów; nie życzy sobie wreszcie kompromitować się stawianiem oficjalnych kandydatur. Woli przeto popierać dzisiejszy słaby rząd, który mu w niczem nie szkodzi, a rozkazów jego słucha ślepo; woli na ten rząd zwalić całe *odium* walki religijnej; po zamknięciu zaś sesji Izby, rozpocznie agitacyjną podróż po Francji z całym aparatem mów, bankietów, toastów itd.; jako nie minister lecz tylko zwykły deputowany będzie mógł wszędzie stawiać kandydatury swoich stronników — bo nie będą to rządowe kandydatury — i dopiero gdy po wyborach otrzyma potężną w Izbie większość, wtenczas stanie na czele gabinetu, aby przez te cztery lata, które jeszcze trwać będzie prezydentura Grevyego, rządzić samowładnie Francją, i zapomocą para jakichkolwiek bohaterskich czynów na arenie zagranicznej, utorować sobie drogę do objęcia spadku po Grevym.

Jest to kombinacja dość zręczna i nadewszystko dość praktyczna. Można więc przypuszczać, że p. Blowitz nie wyssał jej z palca. Ale dziwić się tylko wypada, dlaczego w takim razie Gambetta postarał się o rozgłoszenie tajemnych swych planów?

Jak wiemy, są poszlaki, że było zeszłego miesiąca kilka dni, w których zanosiło się we Wiedniu na zbliżenie się do Moskwy — i niezawodnie mowa br. Hübnera stoi w związku z tą sprawą. Główne przeto ustępy tej mowy podajemy poniżej. Kruczkami starał się wykazać nieszkodliwość tego sojuszu Austrji z Moskwą — a to co prawi w końcu o sojuszu trzech mocarstw przeciw Zachodowi, a zwłaszcza przeciw Francji radykalnej, dowodzi chyba tylko, że br. Hübner nie zna dziejów świata, chcęby z ubiegłych stu lat. Nawet Czesi wyśmiali barona Hübnera.

Centraliści w ostatecznym kłopocie zaczynają przymilać się Taaffemu. W Peszcie ofiarowano mu zawarcie pokoju pod najłatwiejszemi warunkami. Taaffe odparł, że nie prowadził wojny, więc też pokoju zawierać nie potrzebuje; ale ciągle wszem wobec oświadcza, że na swojem stanowisku wytrwa, nikomu nie ulegając się, nikogo też nie krzywdząc, ale z wdzięcznością przyjmie pomoc wszelką, od kogokolwiek by pochodziła, ku pojednaniu stronnictw na gruncie konstytucji, i że na każdy sposób się postara, aby po nim pamiątka pozostała. Cesarz w Peszcie bardzo wyszczególniał hr. Taaffego.

Ksiądz metropolita Sembratowicz wyjechał d. 5. bm. na Wiedeń i Monachium do Rzymu. We Wiedniu ma, według *Diła*, starać się u cesarza (którego tam niema) i u ministrów o obsadzenie wakujących miejsc w kapitule, i aby duchowieństwu nadwyżki kongruy, powstałej z reinwentacji gruntów, nie odciągano aż do podwyższenia kongruy. „W Rzymie, dodaje *Diło*, ma ks. Sembratowicz przedstawić Ojcu św., który z naszemi stosunkami może jeszcze nie dobrze jest obznajomiony, stan cerkwi ruskiej, jej potrzeby i — krzywdy...“

Jeżeli zaś *Diło* zapewnia, że ks. metropolita wróci do Lwowa na obchód józefiński, aby odprawić nabożeństwo pontyfikalne i nadto wziąć udział w mityngu — to zachodzi pytanie; kiedyż w Rzymie spełni owe zadanie tak ważne?

Zeszłego czwartku ks. metropolita z ks. sufraganem, z kanonikami i innymi dostojnikami odbył sąd nad *Syonem*. Za artykuł „Zapiski Rzymianina“ odjął ks. metropolita ks. Baczyńskiemu redakcję *Syona* i urząd wicerektora seminarjum, a prefekta ks. Malniaka jako autora usunął z posady w seminarjum, redakcję zaś poruczył ks. Mielnickiemu. Ks. Baczyńskiemu — według *Diła* — ks. metropolita bronić się nie pozwolił, a uwagę ks. sufragana, że *Syon* jest wydawnictwem prywatnem a nie dyecezjalnem, pominął. Szczegóły sprawy nie są wiadome.

Do *Czasu* piszą: Istnieje w Warszawie w dawnym klasztorze Franciszkanów od kilkunastu lat założona ochrona dla dzieci. Pierwotnem zadaniem jej było przyjmowanie ubogich dzieci prawosławnych w Warszawie. Gorliwość opiekunów rozszerzyła zakres działania, zaczęto przyjmować dzieci wyznania katolickiego. Pod pozorem, że liczba zgłaszających się jest zbyt wielka, wysyłają dzieci w głąb Moskwy, gdzie wychowują je na prawosławnych. Powiadają, że system jeszcze się udoskonalił, każdej bowiem matce katoliczce przyprowadzającej dziecko, dają wynagrodzenie pieniężne. Znaczny dochód na utrzymanie tej ochrony pochodzi z balów i zabaw, na które ludność katolicka składa ofiary.

Zapomniana sprawa.

Wyrachował dr. Tadeusz Pilat bardzo troskliwie, w jak straszliwej progresji wzmagają się w kraju naszym bankructwa majątkowe właścicieli drobnych gospodarstw ziemskich — że gdy w r. 1867 (w którym u nas rozpoczęły się licytacje gruntów włościańskich) rozpisano 64 licytacyj, to w dwanaście lat później (1879) doszła ta cyfra już do 3.164 wyroków wywłaszczających w przeciągu jednego roku! Wykazał dr. Pilat, że gdyby w tej samej progresji jak dotychczas zwiększała się z roku na rok liczba licytacyj sądowych gospodarstw włościańskich, to w przeciągu lat trzydziestu wszystkie grunta włościańskie w Galicji przejśćby musiały w inne ręce...

Przerażają nas te cyfry statystyki wywłaszczeń rodzimego żywiołu z własności ziemskiej. Lecz możemy w tym względzie pocieszyć się przekonaniem, iż da Bóg, przecież jakoś może zmienić się na lepsze stosunki naszych urządzeń ekonomicznych, i powstrzyma się to gwałtowne wywłaszczenie włościan, jakiegośmy to teraz doczekali.

Sama ilość gospodarstw włościańskich, przechodząca z pewnością milion, utrudnia zbyt szybkie zmiany własności.

Gdyby jednak prof. Pilat zechciał zająć się ułożeniem statystyki wywłaszczeń posiadaczy dóbr dominikalnych z ich majątków, których to dóbr jest zaledwie kilka tysięcy w całym kraju, gdyby wykazał stosunek corocznego wzmagania się liczby bankructw w gronie właścicieli wielkich posiadłości ziemskich, to tego rodzaju statystyka rzuciłaby z pewnością jeszcze bardziej ponure światło na nasze stosunki ekonomiczne i społeczne, niż statystyka licytacyj gruntów włościańskich. Wrażenie podobnych badań musiałoby być tak smutnem, tak przygnębiającem, że nawet przypuszczać można, iż jeżeli krajowe biuro statystyczne dotychczas nie zajęło się ułożeniem statystyki bankructw właścicieli dóbr dominikalnych w Galicji, przyczyną tego jest niezawodnie tylko wygórowana delikatność uczuć szanownego kierownika tej instytucji, który boi się jak ognia dotykać zbyt „drażliwych“ spraw, chociażby one zresztą jak najbardziej odpowiadały jego wewnętrznym przekonaniom i intencjom.

Lecz jeszcze większe spustoszenia, niż pomiędzy właścicielami ziemskich posiadłości obu kategoryj, wykazałaby statystyka upadku materjalnego klas rękodzielniczych w przeciągu ostatnich lat kilkunastu — gdyby obliczenia podobne były w ogóle możliwe do przeprowadzenia. Jeżeli bowiem gospodarzowi grunt jego wierzyciele zlicytują, to jest przynajmniej widoczna, każdemu publicznie wiadoma podstawa materjalna do zapisania go jako bankruta. Lecz jakim sposobem wyrazić w cyfrach upadek majątkowy rzemieślnika? On i dziś ma niby swój warstat i arkusz podatkowy, jak dawniej, chociaż dziś już nie jest majstrem samodzielnym, tylko nędznym niewolnikiem lichwiarza, który mu na lichwę dostarcza materjału i z lichwiarskim zyskiem dla siebie jego wyroby sprzedaje. Patrzmy, co się dzieje po miastach naszych i miasteczkach — w jakiem położeniu znajdują się rękodzielnicy, którzy równocześnie nie są rolnikami lub właścicielami kamienic, i tym sposobem mogą gdzieindziej szukać oparcia swojego bytu materjalnego, a nie w rękodziełach podupadających! Ileż to znów warstatów rzemieślniczych po wsiach znikło w ostatnich czasach pod zabójczym wzrokiem inspektorów podatkowych!

Z jednej strony lichwa i podatki, a z drugiej strony ciemnota, lekkomyślność i nieporadność, tak samo jak rolników, niszczą i rękodzielników naszych. Zapytajmy tylko najświatlejszych przedstawicieli tej klasy ludności wszelakich zawodów, a wszyscy jednomyślnie nam poświadczą, iż przemysłowcy nasi znajdują się obecnie w okresie coraz szybszego upadku, i że jeżeli sprawy ich nie będą wzięte w opiekę troskliwą, to w niedługim czasie zagraża im niemal zupełna zagłada.

Sejm, Wydział krajowy, rozmaite stowarzyszenia i dziennikarstwo wiele zatrudniały się w ostatnich czasach kwestją podźwignienia klas rolniczych z upadku materjalnego. Prawdę powiedziawszy nie bardzo wiele pożytku odnieśli dotychczas gospodarze nasi z tych wszystkich rozpraw. Chociaż jednak nic nie zrobiono, to przynajmniej wyświecono należycie sprawę, wskazano drogi postępowania ku lepszemu.

Również troskliwą otoczono opieką sprawy przemysłu naftowego. Sejm wyznacza nawet od lat kilku dość znaczne kwoty na cele doświadczalne i naukowe dla użytku przemysłu naftowego. Zwoływane dla tej sprawy mnogie ankiety, a nawet podobno ustanowioną została w łonie krajowej rady górniczej osobna kuratorja dla spraw przemysłu naftowego.

Wiadomo wreszcie, jak poważnej i wpływowej opieki doznaje od kilku lat wytępiany przez austrjacki fiskalizm włościański przemysł domowy. Posiada on już także przy Wydziale krajowym swój własny organ opiekuńczy, swoją własną kuratorję, której prezydentem jest JE. hr. Włodzimierz Dzieduszycki.

Tylko klasa rękodzielników, licząca przeszło 50.000 zagrożonych zagładą warstatów, stanowiąca podstawę elementu narodowego w miastach naszych i miasteczkach pod względem politycznym, społecznym i ekonomicznym, jedna z najważniejszych warstw ludności, nie doczekała się dotychczas tego, ażeby na nią zwrócono uwagę w sferach, rozstrzygających o losach kraju.

Dotychczas tylko jeden — istotnie bardzo słaby głos odezwał się publicznie, domagający się wzięcia pod rozwagę teraźniejszego położenia i potrzeb przyszłości krajowej ludności rękodzielniczej. Mianowicie walne zgromadzenie stowarzyszenia „Spójnia“ złożonego z kilkuset rzemieślników, techników, kupców i innych osobistości bez szerszego wpływu, ożywionych tylko gorącem przeświadczeniem o słuszności sprawy, której służą, powzięło uchwałę, zwrócić się do Wydziału krajowego z prośbą o wyznaczenie ankiety dla spraw przemysłu rękodzielniczego.

Przypuszczać należy, że Wydział krajowy nie pominie z lekceważeniem tego głosu, zwróconego ku niemu w tem uczciwem przekonaniu, iż każda sprawa, posiadająca dla kraju realną i zasadniczą ważność, znajdzie w nim troskliwego i energicznego orędownika. Błędem byłoby jednak, pozostawić wszystko tylko Wydziałowi krajowemu. Wiadomo bowiem z doświadczenia, jak długo zazwyczaj czekać potrzeba na owoce dobrych chęci Wydziału krajowego. **Przedewszystkiem przeto sami najbliżej w tej sprawie interesowani rękodzielnicy i technicy powinni starać się wytoczyć sprawę podźwignienia krajowego rękodzielnictwa na porządek dzienny dyskusji publicznej.**

Bo i któż dokładniej niż oni sami może znać ich dolegliwości i potrzeby, kto jest więcej kompetentnym od nich do wskazania najwłaściwszych dróg, któreby prowadzić ich mogły do lepszej przyszłości?

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Poznań d. 7. listopada.

(□) Nowym podarkiem obdarza nas nasz rząd opiekańczy — nową ordynacją prowincjonalną i powiatową. Jest to prawdziwy blichtr samorządu — raczej ścieśnienie krępujących nas okow, a nie ich zwolnienie. Landraci, wybierani gdzieindziej przez sejmiki powiatowe — u nas mianowani będą jak dotychczas przez rząd, komisarze obwodowi, których w innych prowincjach niema — zostaną jak dawniej, a wybory z większych posiadłości urządzone tak, że większość niemiecka zawsze będzie dominowała. Wybory na sejmik powiatowy nie będą się wszędzie odbywały powiatami, ale mniejszemi okręgami, co znaczy tyle, że geometrja wyborcza, w której nasi opiekuni tak celują (znamy ją z wyborów do sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego) zostanie tak przeprowadzona, iż mało polskich posłów do składu sejmiku powiatowego wejdzie. Wydział powiatowy mianuje naczelny prezes i to niekoniecznie z członków sejmiku, lecz w ogóle z mieszkańców powiatu. Do sejmu prowincjonalnego mianuje król 10 członków, a pomimo to ani marszałek ani zastępca jego nie będą wybierani przez sejm, lecz przez króla mianowani itd.

Oto w głównych zarysach treść nowego projektu ofiarowanej a raczej narzuconej nam nowej ordynacji. Że Polacy z tego nie są zadowoleni, że są nawet tem oburzeni — o tem niezawodnie wspominać nie potrzebuję. Ale nawet gazety niemieckie, jak tutejsza *Posen. Ztg.* a nawet i zamiejscowe, jak *Vossische Ztg.* drwią sobie z tego nowego podarku. Powiadają one, że obawy przed rozwielmożnieniem się żywiołu polskiego w naszej dzielnicy żywić zgoła nie potrzeba, że jeżeli gdzie żywioł ten przeważa, to tylko tymczasowo — ale i to minie (?), ale wcale nie jest rzeczą słuszną, aby najważniejsze sprawy powiatowe oddawano zupełnie w ręce rządu.

Innego zdania są gazety przez rząd inspirowane. Tutejszy *Posn. Tagblatt*, organ naszych nibyto konserwatystów, dmie w trąbkę rządową, a i nawet *Kosln. Ztg.* powiada, że chociaż przedłożony projekt nie jest tem, czem być powinien, projekt w duchu samorządu — to jednak ze względu na najnowsze hece wyprawiane we Węgrzech przeciwko Niemcom, ze względu na nadzieje u nas, z powodu ustępstw wam w Galicji przez rząd austrjacki uczynionych odgłos znajdujące, ze względu na uprzedzającą dla nas grzeczność katolickich posłów w sejmie i parlamencie — ze wszystkich tych i tym podobnych względów Polacy niegodni i niezdolni są z przywilejów innym prowincjom nadanych korzystać.

Jak wam się to podoba? Zaiste duma i pycha pruska coraz więcej się wzmaga — nic

PAMIĘTNIKI
Bogusławy z Dąbrowskich Mańkowskiej.

(Ciąg dalszy.)

Zdarzenie to nie byłoby wcale szczególne i mogło się nieraz cesarzowi zdarzyć być uderzonym nieumyślnie przez tańczących na publicznych balach; ale dla mnie była to scena wewnętrznego dramatu. Nie spostrzegłszy zrazu obok siebie Zawiszy, który ratując się od zupełnego upadku, był chwilowo odemnie rozłączonym, nie umiem opisać, jaka mnie ogarnęła wtenczas śmiertelna trwoga!.. To tylko jasno w mej myśli stanęło: Zawisza tak blizko cesarza! Ja tańcząca z tym burzliwym konspiratorem! Któż mógł wiedzieć, czy on wtenczas istotnie nie był wyznaczonym... dzisiaj, w czasach takich spokojnych, nikt tego położenia nie zrozumie, i niejeden może będzie miał te uczucia za przesadzone; ale kto żył w tej epoce i należał z biegu okoliczności do obydwóch prądów, ten zrozumie, co to było za piekło moralne dla Polaka co musiał ocierać się o tych, których nienawidził i którym po świeżych a ciągłych okrucieństwach miał ochotę tą samą bronią rachunek wypłacić.

Po tej przypadkowej scenie, którą opisałam i nigdy nie zapomnę, już nie widziałam nieszczęsnego młodzieńca. Bóg niech mu swobodą wiekuistą wynagrodzi to, że chciał okupić swojem własnem życiem oswobodzenie ojczyzny!

W lat dwa czy trzy później, bo zdaje mi się w roku 1833, któż nie czytał z przerażeniem okropnego opisu śmierci Artura Zawiszy, co wybrany z innymi za emisarjusza, był wysłany do kraju, z niesłychaną gorliwością i zapałem rzucał się na najniebezpieczniejsze wyprawy, wszędzie podpalał ten ogień święty, w którym tleje nadzieja oswobodzenia kraju od jego najezdników, aż w końcu schwytany, padł ofiarą okrucieństw rządu moskiewskiego. Więziony w najokropniejszych lochach, przechodził przez głód i tortury z tym męczeńskim hartem, jaki Bóg ludziom wybranym daje w wielkich i szlachetnych sprawach! W końcu skazany na haniebne powieszenie, czekał wyroku z rezygnacją i odwagą, ale nie bez nadziei, bo wiedział, że matka, ta nieszczęśliwa matka, którą tylko Polki zrozumieć mogą, miała przed sobą dwa straszne nieszczęścia: syna skazanego na powieszenie i padnięcie do nóg księciu Paszkiewiczowi, prosząc o jego ułaskawienie. Walka między dumą matrony polskiej a miłością macierzyńską, była walką dwóch przeciwnych prądów, z których raz jeden, drugi raz drugi zalewał serce rozpaczliwej matki. To widziała syna pod szubienicą, to znowu na przemian siebie klęczącą przed jego tyranem. W końcu jednakowoż nieograniczona miłość macierzyńska zwyciężyła i zadławiła uczucie egoistyczne; poświęciła własną duszę, poddała się upokorzeniu w nadziei ratowania dziecka!

Inaczej było wtenczas pod srogiem niebem warszawskiem zatwierdzono. Książę Paszkiewicz patrzał groźnie i dumnie na klęczącą matkę łzami zalaną i proszącą o przebaczenie za młodociane zapały i wybryki syna, który ognia dwudziesta wiosen nie mógł zagasić i przytłumić. Srogi i zacięty satrapa z największym egoizmem i okrucieństwem odtrącił silnie matkę od siebie i wszystko odmówił, a biedna ta ofiara, która przed chwilą była podobną do załzawionej pod krzyżem Matki Zbawiciela; powstała zrazu, jak ta lwica, której wydarto z objęć dziecko; a nie mogąc rzucić się, by rozszarpać nieprzyjaciela, całą siłą moralną stanąwszy jak posąg dumy i boleści, poczęła przeklinać, złorzeczyć i przepowiadać wszystkie nieszczęścia, plagi i ciężkie konanie, które czekają ludzi bez serca i duszy! Opowiadali ówcześni świadkowie, że po tem wysileniu, zemdloną straż wyniosła z kancelarji Paszkiewicza.

W lat nie wiele po tem strasznem zajściu i po wielu nieszczęściach gromadzonych w ostatnich latach życia księcia Paszkiewicza, nadeszła kilkoletnia ciężka na niego choroba i jedna z najboleśniejszych śmierci. Wiele osób bliższych przytomnych a wiarogodnych, mówiło nam, że w ostatnich czasach, a szczególniej w ostatnich dniach i godzinach życia księcia, które się w okropnych torturach skończyło, ciągle chciał uciekać i wyskakiwać z łoża, bo ciągle widział we wszystkich stronach swojej komnaty czarną postać, co na niego nieustannie przekleństwa ciskała.

Myśl moja z powodu wspomnień o tem strasznem nieszczęściu zapędziła nas aż do 33. roku. Ale wracajmy teraz napowrót do Warszawy, żegnać parę carską, a żegnać na zawsze!

Kto byłby powiedział przy ostatniem sejmowem zebraniu, że to ostatni był sejm polski! Kto byłby powiedział przy ostatniej koronacji, że ten zaledwie nowo koronowany król miał być po dziś dzień ostatnim królem polskim! że to towarzystwo, co się w czerwcu rozjeżdżało, jedni do siebie na wieś, drudzy za granicę, już nie powrócą do tej samej Warszawy, co wiodła niedawno pod baldachimem do odwiecznej swojej katedry koronowanego przez siebie, niby to swego króla! Kto byłby powiedział, że ta sama Warszawa z tego samego króla w tak krótkim czasie zetrze to namaszczenie? Ale powiedzmy dla czego? — Bo było świętokradzkie, bo było przymusowe, bo nie namaszczało czysto polskiego króla. Tej samej Warszawie chciało się czegoś więcej; chciało się wolnemi, polskiemi piersiami oddychać czystem i wolnem powietrzem, czystem, niezatrutem zarazą fałszywych i brutalnych opiekunów. Słowem, wszyscy mimo wszelkich usiłowań fałszywego blasku, byli niezadowoleni, wszyscy pragnęli prawdziwego oswobodzenia ojczyzny! Wszyscy byli pełni wewnętrznej ufności w swoją siłę materjalną i moralną, która to złączona z pragnieniem i poświęceniem dzieci wspólnej matki, d. 29. listopada zadzwoniła we wszystkie dzwony na ogólne powstanie!

Tu nie możemy kończyć temi słowy, któremi niejeden pisarz kończy, mówiąc: „A o tem już historja rozstrzygnęła.“ Zapewne, że rozstrzygnęła co widziała i co było, że raz naganiała, drugi raz potakiwała; ale nie mogła rozstrzygnąć o tem co mogło być a nie było! Nie zgłębiła dostatecznie przyczyny, dla czego nie tak było, jak mogło być. Pan Bóg dał wszystko: i zasoby w kraju, i wielkiego ducha w narodzie, i poświęcenie w wojsku; ale nie dał jednego, to jest: człowieka z geniuszem! Na takich świat czekać musi wieki; takimi Bóg obdarza narody, co na oswobodzenie zasłużyły! Starajmy się więc pracą, miłością i zgodą zasłużyć na nagrodę od Tego, który narodami i światami włada.

Kilka dni przed wyjazdem do Wielkopolski byliśmy zaproszeni na pożegnalny podwieczorek przez naszych znajomych i przyjaciół, którzy podówczas obozowali pod Warszawą na Powązkach. Towarzystwo liczyło kilka pojazdów, przyłączyły się bowiem do nas żony wojskowych: jenerałowa Cedrowska z córką, znowu należała do nas wesoła jenerałowa Blumer, jako i pani Wielhorska z córką. Wsiedli także do naszych pojazdów jenerałowie Pac i Chłopicki. Wiadomo, że ci dwaj jenerałowie nie należeli do kadr w. ks. Konstantego i wyszli z czynnej służby w roku 14-tym, również z nimi jen. Kniaziewicz i Kosiński; wszyscy czterej mieli krzyż komandorski. Nikt z nas wtenczas nie przeczuwał, że ten dawny wojskowy, co obok nas siedzi, będzie za miesięcy kilka naczelnym wodzem i dyktatorem. — Pogoda w tym dniu była prześliczna. Wziąwszy na siebie lekkie płaszczyki ze szkockiej materji w duże czerwone kraty klanu Walter Skota i okrągłe włoskie kapelusze, obsypane makami i bławatkami, zwane wtenczas powszechnie „a la Parnella“, wsiadłyśmy do obszernej landary z olbrzymiemi wystającemi resorami, którą uniosła szóstka przepysznych rumaków; *) były to konie wybrane przez jenerała Prądzyńskiego w znakomitej podówczas stadninie księcia Razumowskiego. Nigdy w mojem życiu nie mogłam zapomnieć tej uprzęży i nigdy żadnych koni, jak te, nie podziwiałam z kształtu i doboru. Mijałyśmy też w mgnieniu oka pałace, rynki i ulice, aż szybko nadeszło balsamiczne powietrze alei i ogrodów, a za niemi wkrótce ujrzeliśmy niebotyczne maszty, chorągwie i namioty na rozległym obszarze, gdzie się nasz obóz rozciągał.

Nikt dzisiaj tego uczucia nie zrozumie, którem kołysana i przepełniona była dusza moja, kiedy zarazem w przyrodzie całej i w sercu ta sama świeciła wiosna, a pojazd szybkim pędem wjeżdżał do polskiego obozu! Cóż to za chwila była, kiedy się oko potoczyło po nieprzejrzanym a szerokim horyzoncie, w pośród którego ukazało się 40.000 dzielnego wojska! Upojona bujna wyobraźnia tonęła w tym obrazie, który jakby czarodziejską laseczką od razu był utworzony. Każden byłby podziwiał ten niesłychany porządek, tę systematyczną regularność, a nawet elegancką wykwintność, która od razu wpadała w oczy. Ulice z szałasami i namiotami szły w szerz i dłuż, w niektórych miejscach krzyżując się, tworzyły małe place, w pośrodku których biły wodotryski, otoczone klombami kwiatów.

(C. d. n.)

*) Jenerałowie komenderujący, jako to: Zajączek i Dąbrowski mieli prawo jeździć sześciomа końmi.

dzisiaj nie znaczy prawo historyczne, nic logika. Siła przed prawem, to zasada wypowiedziana przez ks. Bismarka, według której rząd wszędzie, a mianowicie u nas postępuje.

W przyszły wtorek rozpocznie sejm obrady nad tą ordynacją, a posłowie nasi, którzy już umyślną do przedyskutowania tego projektu komisję wybrali, będą musieli staczać ponownie walkę z rządem i całym zastępem wrogo względem nas usposobionych posłów niemieckich. Czy jednakowoż coś wywalczyć zdołają? — o tem pouczeni smutnem dotychczasowem doświadczeniem powątpiewamy.

Tak samo powątpiewamy, czy uchwała Rady miejskiej dotycząca zniżenia opłaty za skonsumowany gaz i wodę w teatrze naszym zostanie wykonana. Zgodzi się na nią może także i wybrana *ad hoc* komisja, złożona z członków Rady miejskiej pp. dr. Szymańskiego, Türka i Kantorowicza, łącznie z komisją magistratu, ale ostatecznie rozstrzyga tu rząd — a ten nie myśli o pomyślności naszej, lecz raczej o zagładzeniu wszystkiego co polskie.

Moskiewscy ministrowie finansów.

Przed wojną ministrem finansów w caracie był Reutern. On zrodził Greigha, a Greigh zrodzi obecnie bądź Bungego bądź Abazę. Ten ostatni ma jednak większą szansę. Żeby zaś dać poznać, czem jest p. Greigh i czem będzie Abaza, podajemy tu charakterystykę tych obu panów, naszkicowaną przez człowieka głęboko znającego Moskwę, a piszącego obecnie nader zajmujące „Listy z Rossji i o Rossji" w *Dzien. Pozn.*

„P. Greigh — czytamy w tych „Listach" — należy do najniepopularniejszych biurokratów. Objął on tekę skarbu po Reuternie w ciężkich dla Moskwy czasach, bo wkrótce po kongresie berlińskim. Wówczas już powszechnie było wiadomem, że Reutern, jakkolwiek fachowo wykształcony finansista i poniekąd uczeń Wołowskiego (Wołowski kierował niegdyś studjami zagranicznemi), dobrowolnie zrzekł się teki, czując, że wojna popsuła mu szyki, i że wykolejony z szyn program jego bardzo trudno a nawet niemożliwe prawie wprowadzić na dawne tory. Oczekiwano może od jenerała Greigha, że świadom finansowej pozycji Moskwy jako kontrolor państwowy (Greigh awansował na ministra skarbu z posady „gosudarstwiennaho kontrolera", który w Moskwie, gdzie niema Izb reprezentacyjnych, ma większe znaczenie niż na Zachodzie) będzie się starał wydźwignąć z niej państwo przez oszczędność w wydatkach z jednej, przez jakąś zdrową myśl finansową z drugiej strony. Pan Greigh zaczął od tego, że podarował sobie milionowy majątek w królestwie Polskiem. Rzecz cała była tak ukartowana dla przedstawienia potrzebnych papierów do sankcji carskiej, że nawet świat petersburgski, przywykły do rozdawania jenerałom dóbr w Królestwie, na Litwie lub Rusi, nawet car, kiedy korespondencje warszawskie i dzienniki moskiewskie należycie sprawę wyświeciły — byli oburzeni. Greigh dostał reprymendę, i utrzymał się na miejscu tylko dlatego, że ustąpienie jego zaraz po mianowaniu byłoby kompromitującem dla tych, co go do władzy powołali, a potem potrafił różnego rodzaju przysługami wzmocnić swoje stanowisko tak dalece, że jeszcze nie przestano mówić w stolicy carstwa o owem nabyciu dóbr, kiedy dowiedziano się, że p. minister skarbu wyznaczył na swoje prywatne pomieszkanie jeden z gmachów do ministerstwa skarbu należących o 40 (*sic!*) ogromnych pokojach, a na umeblowanie i urządzenie mieszkania wziął z kasy państwowej nie mniej ni więcej, jak 200.000 rubli.

Naturalnie, że wiadomość ta, bez żadnych komentarzy przez dzienniki podana, nie mogła przyczynić się do zyskania ministrowi popularności przy wstępie do nowej działalności, gdzie może najwięcej ta popularność jest w Moskwie potrzebną. Nie zwiększyły jej również i te nowe operacje, zapomocą których pan Greigh zamierzył podźwignąć skarb Moskwy. Zwiększył podatki na spirytus i tak już wysoko opodatkowany, opodatkował bawełnę i w skutek tego wyroby bawełniane podrożały oczywiście a tymczasem cała niemal odzież chłopa moskiewskiego jest z bawełny, opodatkował dalej wszystkie dochody towarzystw ubezpieczeń i bilety kolejowe — co w Moskwie jest nadzwyczaj nie na miejscu, bo tam państwo powinnoby i rozwojowi zabezpieczeń i rozwojowi ruchu ludności pomagać nawet finansowo we własnych interesach a nie hamować opodatkowaniem. Nic więc dziwnego, że ten krok ministra ostro był krytykowany, i że ustanowionego już oficjalnie podatku od biletów statkowych na rzekach moskiewskich samo ministerstwo nie zdecydowało się wprowadzić w życie, taki opór nawet w kołach biurokratycznych wywołało to postanowienie.

Kiedy po dwóch latach okazało się, że wszystkie te szkodliwe dla ludności podatki, skarbowi przyniosły bardzo nie wiele korzyści, stracił p. Greigh wiarę w swoje zdolności i wiadomości finansowe i poczuł w sobie geniusz handlowo-przemysłowy. Zapisał więc z Kijowa p. Bungego i w części idąc za wskazówką z góry powierzył mu sprawy ściśle finansowe a sam zaczął „studjować" handel i przemysł moskiewski tj. objeżdżał Moskwę, rozmawiał z wielkimi przemysłowcami lub kupcami — bardzo nie wiele jednak — i przyjmując łaskawie dawane na cześć jego obiady i wnoszone toasty (za co? zapytała *Nowoje Wremia* i dostała przestrogę) zapewniał, że to wszystko „wrogowie Moskwy" wymyślają — co o złym finansowym jej stanie słyszeć się daje. Głęboka mądrość słów tych zapewne jest główną przyczyną, dla której tworzy się obecnie dla p. Greigha nowe ministerstwo przemysłu i handlu, ażeby dać geniuszowi jego niczem nie krępowany polot a zarząd skarbu ma objąć albo p. Bunge albo p. Abaza — prezes departamentu „ekonomii-państwowej" w Radzie państwa. Nie należy mieszać tego ostatniego z naczelnikiem biura prasowego. Kandydat do teki skarbu był przed Greighem kontrolorem państwowym i z tej posady dostał się na prezesa pomienionego departamentu Rady państwa. Powiadają o nim, że jest to człowiek zdolny i bystrego umysłu, nie używa jednak opinii poczciwego człowieka. Departament „ekonomii państwowej" ma wielki wpływ na koncesje i w ogóle sprawy kolejowe. Otóż „les mauvaises langues" twierdzą, że p. Abaza potrafił wyzyskać to stanowisko swoje bardzo skutecznie na swoją własną korzyść, przyczem pozostawał w dobrych stosunkach z prezesem wszystkich wydziałów Rady państwa — w. ks. Konstantym.

Trudno naturalnie mówić w takich razach *pro* lub *contra* z pewnością — mówiono jednak o tem i dziś nieraz głośno i dość wiele. Jeżeli w tem jest prawda, to może p. Abaza już się czuje nasycony i tylko o [illegible] interesach [illegible] myśla stanu pomyśli na nowem stanowisku. W Radzie państwa nawet [illegible] on jest zresztą za biegłego ekonomistę i finansistę, chociaż dotąd nie wiele miał sposobności wykazać swoją biegłość."

Z mowy br. Hübnera w delegacji przedlitawskiej.

...O sprawach wschodnich wytworzyłem sobie pewne zdanie wysnute z poznania dawniejszych w sprawach wschodnich rokowań dyplomatycznych, w których brałem udział, a także z poznania świata mahometańskiego, po którym wiele podróżowałem. Otóż z tych wiadomości i doświadczeń wyniosłem ten pewnik, że sprawa wschodnia istnieje gdy chcą tego mocarstwa, a gdy tego niechcą, niema sprawy wschodniej. Mojem przeto życzeniem jest, aby podobało się im niechcieć, iżby sprawa wschodnia istniała, t. j. aby o ile możności nie mieszały się do wewnętrznych spraw tureckich..... Lekarze obstąpili tam chorego, a jeżeli się chwycą środków heroicznych, chory może wyzionąć ducha. Jeżeli zaś w ten sposób zabiją chorego, otworzą po nim spadek, a otwarcie sukcesji tureckiej jest otwarciem wojny europejskiej! W słowach tych nie zamierzam bynajmniej krytykować postępowania p. ministra. On nie zawiązywał węzła, nie potrzebuje go rozwiązywać. Węzeł ten rozwiązany być może przez rozcięcie go mieczem, czego on właśnie nieche. Naturalne rozwiązanie pozostawmy późniejszym pokoleniom.

Mocarstwa ułożyły na kongresie berlińskim pewne warunki; lecz słusznie nie wzięły na siebie zobowiązania przeprowadzić te warunki traktatu berlińskiego. Otoż mojem życzeniem co do wykonania warunków traktatu berlińskiego jest jak najłagodniejsze tłumaczenie warunków, jak najłagodniejsze środki ich wykonania, odroczenie wykonania, jeżeli nie można warunku spełnić nie wywołując zawikłania europejskiego; słowem: jak najrychlejsze odroczenie sprawy wschodniej na czas nieograniczony.

Zadanie nie jest łatwe, ale jest możebne. Zgodę mocarstw na rozwiązanie siłą sprawy wschodniej powinna zastąpić zgoda mocarstw na odroczenie tej sprawy. Przeto jednomyślne działanie wszystkich mocarstw, które zawarły traktat berliński, a naturalnie Austrja powinna iść w ścisłym sojuszu z Niemcami, bo związek ten winien zostać podstawą naszej zewnętrznej polityki.

Myśl zbliżenia się do Moskwy jest wprawdzie niepopularną w niektórych częściach zachodniej połowy państwa oraz w Węgrzech. Lecz mam na myśli rzecz nieco inną. Życzę sobie, aby rząd austrjacko-węgierski i rząd moskiewski działały wspólnie dla odwrócenia dwóch niebezpieczeństw: niebezpieczeństwa na Wschodzie przez odroczenie sprawy wschodniej, a to wspólnie z innemi mocarstwami, które podpisały traktat berliński, i drugiego niebezpieczeństwa na Zachodzie, które wkrótce wskażę. Jestto przeto coś nieco innego niż zbliżenie się ku Moskwie, względem którego są w publiczności dwie obawy: jedna co do wolności, druga co do narodowości.

W zbliżeniu się do Moskwy widzą powrót do „świętego przymierza." Było ono zawsze widmem. Zawarte zostało przeciw ideom rewolucyjnym, aby przeszkodzić wdarciu się idei do trzech państw i do Włoch. Jednak przymierze to niedawało jednemu mocarstwu prawa do mieszania się w wewnętrzne sprawy drugiego mocarstwa. Przypadkowo panowały wówczas na trzech dworach jednakie zapatrywania, a przeto nawet bez zawarcia „świętego przymierza" rządzonoby wówczas we wszystkich trzech państwach według jednakowych zasad. W Austrji sposób rządzenia był przeczący: stary, piękny i przestronny dom zamknięto ze wszystkich stron hermetycznie; lecz mimo tego zamknięcia, iskra wpadła do domu i nastąpił wybuch, drzwi i okna wyleciały z zawias, ściany wewnętrzne porysowały się, ale fundamenta i monarcha będący szczytem budowy, zostały nienaruszone. Dom odnowiono, i chociaż są różne zdania o wewnętrznem jego urządzeniu, jest on zamieszkały i szczęśliwi jesteśmy, że w nim mieszkamy. Dlaczegoż więc zagrażaćby miało zwyczajom i sposobowi życia mieszkańców zbliżenie się nasze do innego mocarstwa, właśnie w celu obrony tegoż domu? Żartownisie więc tylko, którzy zawsze na ustach mają obawę reakcji, udawać mogą przestrach na widok tego zbliżenia się do Moskwy, lecz śmieliby się z tych obaw sami spotkawszy się w poufnem kole.

Szczersze są obawy pod względem narodowym. Lękają się, że poufne związki z wielkiem państwem słowiańskiem mogą szkodliwie oddziałać na wewnętrzny stan monarchii, i dać przewagę jednej z trzech głównych narodowości nad dwiema innemi. Aleś przecie nie żądamy bynajmniej poufnych związków z Moskwą, lecz tylko tymczasowego wspólnego działania w celu wspólnej obrony.

Ale chcesz przymierza z Moskwą, odpowiedzą mnie, a my go nie chcemy. Lecz przecież i ja życzę sobie tylko wspólnego działania obu mocarstw dla obronienia się od dwóch niebezpieczeństw. (Aleś przecież czynne działanie dwóch mocarstw jest najściślejszem przymierzem między niemi.) Powtarzam, dla odwrócenia dwóch niebezpieczeństw: jednego na Wschodzie przez odroczenie sprawy wschodniej wspólnie z innemi mocarstwami; drugiego na Zachodzie, które wkrótce wskażę. To wspólne działanie musi trwać pewien okres czasu. Lecz jak tylko oba niebezpieczeństwa odwrócone zostaną i cel będzie osiągnięty, każde z mocarstw wspólnie działających odzyska zupełną swobodę swych ruchów.

Przeciw zbliżeniu się Austrji do Moskwy odzywają się, jak powiedziałem, z różnych stron obawy pod względem wolności i pod względem narodowości. Czyż sądzi kto, że w Europie jakikolwiek rząd może teraz obalić konstytucję? Przecież nawet Moskwa weszła na drogę reform...

W Galicji dzienniki tożsamo ganią to zbliżenie się do Moskwy. Czy taka jest opinia kraju, nie umiem powiedzieć. Ale w przypuszczeniu że tak jest, pozwolę sobie zrobić jedną uwagę.

Galicja posiada dzisiaj swoją autonomię w ramach monarchii i konstytucji. Życzenia jej co do języka krajowego są spełnione. Synowie Galicji zasiadają w Radzie korony i w parlamencie we Wiedniu, i bez przeszkody wywierają na losy zachodniej dzielnicy monarchii ten wpływ, jaki konstytucja przyznaje krajom w Radzie państwa reprezentowanym. Wobec żadnego kraju koronnego, wobec żadnego królestwa Galicja nie jest upośledzoną. I oto cóż się dzieje u schyłku zeszłego lata podczas podróży cesarskiej! Ludność, magnat-dynasta, szlachcic, mieszczanin, chłop, wszyscy pal, wszyscy, dobrowolnie, z własnego popędu składali hołdy monarsze. Nie odezwała się żadna proźba — same tylko dzięki; ani jedno słowo, ktoby kogokolwiek na zewnątrz zaniepokoić, bo choć tylko urazić mogło. Piękny dzień, oi pp., dzień świąteczny, uroczysty w dziejach Austrji.

Nie, nigdy rząd nie poda ręki do kombinacji, któraby zamącić mogła blask tego kosztownego klejnotu koron.

Powiedziałem, że odroczenie sprawy wschodniej jest potrzebne dla Europy, jest potrzebą europejską, a to z powodu położenia rzeczy na Zachodzie. W Anglii w tym roku na wiosnę otrzymał polecenie utworzenia gabinetu człowiek, który po kilku przemianach stanął na czele radykalizmu. Utworzył on gabinet z liberalnych i z radykalnych żywiołów, lecz te drugie przeważają. Sprawa konserwatywna — a pod nią rozumiem utrzymanie instytucyj monarchicznych i powszechnego pokoju — nie znajdzie poparcia w teraźniejszym gabinecie angielskim pod jego obecnym naczelnikiem.

Następnie wywodzi p. Hübner, że przyszła postawa Włoch jest niepewna — a wobec Gambetty nie utrzyma się we Francji republika rozsądna i konserwatywna. Przyrzeczeń danych radykałom spełnić on nie zdoła. W spółce z konserwatystami zwycięztwo byłoby możliwe — ale wtedy nie Gambetta wycięźyłby, ale konserwatyzm. On byłby drzucony na bok i zniknąłby. Z tego dylematu jest jedno tylko wyjście: wojna zagraniczna... Nieprzyjacielem więc jest republika francuska gdy przestanie być konserwatywną i rządną, pod kierunkiem człowieka zostającego w położeniu, które nakreśliłem. Byłaby to walka republiki z monarchiami, a zwycięztwo pierwszej pociągnęłoby za sobą obalenie tronów, stłumienie istotnej wolności, zniszczenie wszystkiego tego co jest nam drogie i święte. Dla tego rzekłem: nie powinien powstać na Wschodzie żaden spór, któryby dzielił mocarstwa, gdy winny one są razem działać przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. Odroczenie więc sprawy wschodniej jest potrzebą europejską.

Jakiemi środkami nieprzyjaciel rozporządzać będzie? Całą Fancją z jej niewyczerpanemi źródłami finansowemi, z jej armią i ludnością; bo czarodziejskiem hasłem: „odwet za Alzację-Lotaryngię" pociągnie cały naród za sobą...

Gdyby wiedziano że trzy mocarstwa staną razem jak jeden mąż; gdyby wiedziano, że spór między Austrją a Moskwą stał się niemożebnym, wówczas wróg społeczeństwa, jakkolwiek silny, zadrżałby na widok tej potężnej falangi, drapieżne zwierzęta wpełzłyby napowrót do swych jaskiń, „czerwone morze" rewolucji nie wystąpiłoby z swych brzegów, oszczędzonoby nam tysiąca nieszczęść, ofiar, potoków krwi i łez! Dlatego *caveant consules!*

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 9 listopada

* W uzupełnieniu podanych wczoraj wiadomości o Albumie ofiarować się mającym przez kraj arcyksięciu Rudolfowi, — dodajemy bliższe szczegóły: mianowicie malować będą z tutejszych artystów:

Rodakowski „Przyjęcie cesarza w sali gmachu sejmowego."

Aleksander Raszyński „Odwiedziny cesarza w zakładzie sierot i ubogich w Drohowyżu."

Kozakiewicz maluje dwie akwarele „Przyjęcie cesarza na peronie lwowskim przy wysiadaniu z wagonu dworskiego" — i „Przyjęcie cesarza przez metropolitę i duchowieństwo gr. kat. u św. Jura."

Tepa malnje „Przyjęcie zgromadzonych delegatów i deputacyj z kraju, w sali głównej namiestnictwa."

Grabowski Andrzej maluje „Przyjęcie cesarza w szkole lasowej."

Grabowski Wojciech maluje „Odwiedziny cesarza w kopalniach nafty w Borysławiu."

Akwarelę „Odwiedziny cesarza w pracowni Matejki" pozostawiono do wypracowania artyście którego do tego poleci Matejko.

* Wiadomą jest rzeczą, że nieczystości w utrzymaniu wychodków i nagromadzenie śmieci po podwórzach domów główną są przyczyną chorób epidemicznych. Trzeba się tylko przejść na Krakowskie na tak zwany stary Rynek i sąsiednie ulice, aby się przekonać, do czego może dojść niechlujność mieszkańców tej dzielnicy, która stanowi stałe i niewyczerpane źródło chorób nagminnych. Nawet desinfekcja najskrupulatniej przeprowadzana nie zdoła w zupełności usunąć przyczyny tych szkodliwych wyziewów. Zapobiedz jedynie temu może utrzymanie większej czystości, mianowicie przez czyszczenie codzienne i zlewanie wodą wychodków i wywiezienie gromadzących się śmieci. W tym celu jednak koniecznym jest jak najdokładniejszy dozór organów miejskich i sanitarnych i obkładanie najsurowszemi karami przekraczających przepisy. Wszelka pobłażliwość w tym kierunku jest karygodną.

* Swojego czasu donosiliśmy o straceniu dwóch ułanów za zamordowanie sierżanta i o tem, że trzeciego uczestnika dlatego nie skazano, bo nie chciał się przyznać do winy. — Otóż d. 8. b. m. odczytano wyrok temu trzeciemu, Tychonowi Budzynowi, skazujący go na wykluczenie z c. k. armii i na 18 lat więzienia w twierdzy, zaostrzony postem i ciemnicą co roku dnia 6. stycznia.

* Na pamiątkę 50-letniej rocznicy powstania listopadowego, wyszedł polonez na fortepian kompozycji J. Kedera, i znajduje się na składzie we wszystkich księgarniach.

* Towarzystwo weteranów wojskowych składa podziękowanie p. Karolowi Kisielce za dar w kwocie 20 złr. na rzecz tegoż towarzystwa złożony.

* Władysław Wróblewski, były właściciel Czortkowa, zmarł nagle w sobotę dnia 6. b. m. w Trembowli. Ś. p. Władysław należał do najgorliwszych patrjotów i brał udział tak w organizacji i w powstaniu r. 1863 jak i we wszystkich pracach, gdzie szło o byt i przyszłość ojczyzny. Powodem nagłej śmierci miał być pojedynek.

* Nieśmiertelny Paganini zwykł był mawiać, że aby zostać dobrym skrzypkiem, trzeba uczyć się 20 lat po dwadzieścia godzin dziennie. Widocznie te tak niemożebne do wykonania warunki są przyczyną, iż w ogóle tak mało jest dobrych skrzypków, a u nas, po śmierci nieodżałowanego Wieniawskiego, jeden tylko Barcewicz przedstawia chlubnie na tem polu sztukę polską. P. Kochanowski, młody uczeń wiedeńskiego konserwatorjum, który w sobotę dawał koncert w sali ratuszowej, pragnie także wejść na to pole. I ma niezawodnie prawo do tego,. Bo że ma talent, przekonać się można było z tego, jak odegrał Allegro z koncertu Vieuxtempsa. Ale znowu aby to prawo w życie wprowadzić, potrzebuje ciągle mieć przed oczami przestrogę Paganiniego. Trzymając się niej, ma wszystkie szanse pójść bardzo wysoko, bo tego, co jest najważniejsze, talentu, mu nie brak. A z talentem można śmiało w Paganiniego recepcie ukrócić i liczbę lat i liczbę godzin.

* Istniejący pod Lwowem folwark Glinna prowadzi na wielką skalę dostawę mleka do miasta. Otóż z powodu panujących obecnie tylu nagminnych chorób, jeden z odbiorców tego mleka, dbały o zdrowie swych dzieci, udał się do laboratorjum chemicznego p. Mikolascha z prośbą o zanalizowanie tego mleka. Tam chętnie zrobiono zadość jego życzeniu, i po analizie wydano orzeczenie takie: „Pomimo nie najlepszej jakości, mleko to nie wykazało żadnych składników nieprawidłowych, ani środków służących do fałszowania, atoli sprawdzono znaczny osad, składający się z ciałek roślinnych. Ciałka te po bliższem zbadaniu okazały się zwykłym gnojem bydlęcym, co przypisać widocznie należy ohydnemu obchodzeniu się przy dojeniu krów, jako też niedostatecznej czystości naczyń."

Konstanty Obłoczyński,
mag. f. r., chemik sądowy.

* Arcyksiążę Leopold został na własne żądanie z powodu nadwerężonego zdrowia od obowiązków jeneralnego inspektora inżynierji uwolniony.

* Na medal pamiątkowy rocznicy 29. listopada złożyli w administracji *Gaz. Nar.* pp.: Karol Rogawski z Olpin 3 złr., b. kapitan wojsk polsk. Antoni Gozdowski 3 złr.

* Izba handlowo-przemysłowa we Lwowie na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła przedstawić na cenzorów dla filii tutejszej banku węg. austr. pp. S. Babera, K. Mikolasza, K. Schayera, J. Kiarfelda, W. Dąbrowskiego, W. Gabrynowicza, K. Gromana i J. Wiktora — dla filii stanisławowskiej; H. Angermana, Ch. Jonasa, D. Lundy i M. Steinfelda — dla filii w Przemyślu: Ig. Frankowskiego, P. Jelenia, St. Koszeckiego, M. Kozłowskiego, N. Susswelna, J. Wiklera, Z. Dembowskiego, M. Aszkenazego, E. Matznera, E. Machalskiego i M. Gansa.

* Do Adm. *Gaz. Nar.* nadesłali na album Bema, wydane przez komitet węgierski: p. K. K. z Bozdanówki 1 złr.; p. Dolańtki z Rakowy; p. Adam Bieńkowski z Czortkowa; dr. S. S. ze Lwowa; p. Ludwik Nowakowski i p. Stefan Padlewski po 2 złr. Dla sióstr Bema p. A. Bieńkowski i dr. S. S. po 3 złr.; p. Stefan Padlewski 10 złr. — Powyżej wymienione kwoty zostaną z imiennym wykazem dawców na ręce przewodniczącego komitetu p. Borosnyay w Maros Vasarhely wysłane.

Dla pogorzelców Buczały: p. Stefanja Ja. z Horodenki 1 złr.; p. K. K. z Bogdanówki 3 złr. Poprzednio posłano komitetowi 53 złr. i 21 złr. Ogółem 78 złr.

— **Wiadomości policyjne** z dnia 8. listopada. Pani J. S. skradziono z ganku pod l. 12 przy ul. Kopernika 2 poduszki z poszewkami, oznaczonemi literami J. S.

Straż policyjna aresztowała Zofię Budzińską za podejrzane posiadanie 11 kilo świec naftowych. — Pani D. M. zgubiła zwitek maglowanej bielizny, a mianowicie: 7 męzkich koszul, oznaczonych literami D. M. — Pan J. R. zgubił na ulicy Żółkiewskiej złoty pierścionek z czerwonym kamykiem, a pani J. H. kartkę zastawniczą banku hipotecznego nr. 14 166 na zastawione za 150 złr. brylantowe kolczyki.

Złożono w policji obrączkę dla psa nr. 118.

— **Lekarstwo na błonicę.** W najnowszym numerze *Gazety Lekarskiej* dr. Guttmann z Górnego Szląska, opierając się na licznych doświadczeniach, ogłasza, że pilokarpina jest lekarstwem specyficznem w chorobach błony śluzowej ustnej wszelkiego rodzaju, nadewszystko zaś okazała się skuteczną w kilkudziesięciu wypadkach błonicy. Autor łączy wewnętrzne użycie pilokarpiny z pepsyną. Przepisuje zatem lekarstwo dzieciom stosownie do wieku: *Rp. Pilocarpini muriatici* 0,02—0,04 (1/3 — 2/3 gran). *Pepsini* 0,6 — 0,8 (9 — 12 gran), *Acidi hydrochlorici gttji, Aquae destill.* 80,0 (*unc. jj 1/2*). DS. co godzina łyżeczkę od kawy. Dorosłym zaś: *Rp. Pilocarpini mur.* 0,03—0,05 (1/2—4/5 grana) *Pepsini* 2,0 (*dr.* 1/2), *Acidi hydrochl. gttjjj, Aquae dest.* 240,0 (*unc. VII*). DS. co godzina łyżkę. Nigdy nie widział autor przy użyciu wymienionego środka żadnych szkodliwych skutków ubocznych, od czego chroniło może to, że po każdem zażyciu środka podawał autor dzieciom po łyżeczce, a dorosłym po łyżce wina węgierskiego. Dla zapewnienia pomyślnych skutków z użycia pilokarpiny zastrzega autor następujące, wedle niego bardzo ważne ostrożności: używać lekarstwo i wino regularnie, dzień i noc, gdyż we śnie właśnie wzmaga się zawsze szybko choroba dyfterytyczna, nakładać co 8 godzin okład zimny na szyję (Priesnitza), co 2 godziny posilać się ciepłem mlekiem, kawą lub polewką, nakoniec bardzo często i dużo połykać wody zimnej, nawet lodowej lub kawałeczki lodu. Pilokarpina podług niego okazuje się jako „niezawodne i specyficzne" lekarstwo przeciw błonicy.

— (*N. R.*) **Złoczów.** (Rusini. — Filja Proświty i bractwo św. Mikołaja. — Odczyt księdza Taniaczkiewicza).

Może was zainteresuje wiadomość, że Złoczów zaczyna pozować na ognisko Rutenii... Od czasu jak staraniem przezacnych ojców miasta powstało tu gimnazjum, ognisko to zaczęło potężnieć i żywszem zapłonęło światłem. Ruscy i russcy są tu reprezentowani przez patentowanych inteligentników (księży, profesorów, urzędników, koncepistów notarjalnych i adwokackich) z których część jedna postępowa skupia się około sztandaru filii Proświty i bursy otworzonej jej staraniem, a druga konserwatywna do której się garnie przeważna część ojców duchownych, około egidy Towarzystwa imienia Kaczkowskiego i pod opiekuńczem skrzydłem stowarzyszenia „bratstwa światoho Mikołaja czudotworcy." Obydwa te obozy jakkolwiek w ostatecznym swym celu zgodnie działające zażartą toczą z sobą wojnę o pozyskanie i przyciągnięcie na swoją stronę kieszeń włościańskich...

Areną popisową tej borby było walne zgromadzenie członków Towarzystwa filii „Proświty" 2. listopada b. r. zebranych dziwnem zrządzeniem opatrzności marszałkowskiej powiatu złoczowskiego, w sali posiedzeń tutejszej Rady powiatowej. Stowarzyszenie bractwa św. Mikołaja które starania wszelkiego dokłada aby w życie wprowadzić bursę dla ubogiej młodzieży russkiej wychodząc z zasady że *concordia parvae res crescunt, discordia maximae dilabuntur*, wyciągnęło rękę do zgody n Towarzystwem filii „Proświty" proponując, aby dwie bursy w jedną się zlały; ale członkowie filii „Proświty dumni z pozyskanego sukcesu w założeniu bursy (utrzymują już ze swych funduszów dwóch młodzieńców) i z założenia takowej, odmówili na razie i stanęła po długiej dyskusji przeplatanej nieparlamentarnemi wycieczkami uchwała wysadzenia odrębnej komisji do rozpatrzenia proponowanej zgody. Ale chociaż na różnicę zapatrywań między ruskimi i russkimi Proświtą a Kaczkowskim — w głębi, na dnie, świecą jedne i te same cele, te same drżą błyskawice nienawiści do wszystkiego co polskie. Inne miałem wcale zdanie o charakterze „Proświty", choć organ jej *Diło* dawno już podał był w podejrzenie. Sądziłem, że partja umiarkowanych Rusinów „Proświtę" reprezentowanych na sztandarze swym godłem miłości i zgody, że z jej usiłowań wyłoni się złoty kwiat pojednania, splotą się nareszcie w jedno dłonie, ujdą przy sobie serca w bratnim uścisku, i znów staną razem ci, których przeszłość związała w jedną świętą całość i synowie tej ziemi zroszonej wspólną krwią w obronie wiary i wspólnej ojczyzny staną zgodnie z sobą w jednym szeregu aby pracować nad dobrem kraju i dźwignąć krzyż włożony wspólną siłą. Tymczasem... inaczej jest,... inaczej. Synowie „Proświty" zapisali się w szeregi toczących walkę z nami... Najlepszym i najjaskrawszym tego dowodem był odczyt, miany przez jednego z członków na zgromadzeniu odbytem jak to powyżej z naciskiem powiedziałem, w sali Rady powiatowej. Otec Daniel Taniaczkiewicz, kapelan z Zakomarza, wygłosił rozprawkę o doniosłości panowania Józefa II. dla Rusinów i sprawa świętej Rusi, którą w tym chyba jedynie celu była wygłoszoną, aby nic się nie dowiedzieć, a przynajmniej bardzo mało o Józefie II., a bardzo wiele o strasznym ucisku, o niesłychanej zbrodni o największych z klęsk, jaką było dla Rusi a zwłaszcza dla chłopa ruskiego panowanie wrogich lachów. Sława ruska słowiańska płynęła i rozbrzmiewała głośnym dźwiękiem echem po modrej fali Dunaju a Ruś jak leśna najada byłaby wypłynęła po nad zwykły poziom swoich borów i jezior gdyby nie Polszcza, straszna Polszcza co siłą mocą przykuła świętą matier ruską do swego rydwanu i łańcuchem z krwi związała ją Unią ze sobą, ze swemi losami nieszczęsnemi... Pałace dumnych możnowładców rozsiadły się gęsto po ziemi russkiej panów — Lachów, którzy depcząc indywidualność i godność człowieka — z poddanego krwawe sobie czynili igrzyska, kilkoma groszy takzwanem „pogłównem" opłacając śmierć zabitego przez się włościanina... A ksiądz łaciński a ów brak tolerancji polskich rządów dla Rusinów, owo wydzierżawianie cerkwi ruskich przez panów polskich i t. p. *) Czyż nie dowody to straszne jak się z Rusią obchodzono. Zajadły w zapędzie polakożerczym ksiądz Taniaczkiewicz snuł w ferworze swoim długie, bardzo długie pasmo kłamstw historycznych szkalujących przeszłość naszą i wystawiających Lacha jako wrogi żywioł świetnej Rusi i chłopa — a żaden z członków „Proświty" nie zabrał głosu dla odparcia grubych fałszów tendencyjnie wypowiedzianych i tylko ściany sali posiedzeń sławetnej sali posiedzeń Rady powiatowej złoczowskiej odmrukiwały głuchem echem... Ruś święta tonąc w błotnistem bagnie rządów Rzeczypospolitej traciła język i poczucie własnej narodowości — aż za Józefa II. odzyskała prawa swoje... Dopiero Józef II. zrozumiał doniosłość Rusinów dla Austrji, którą dowcipny Taniaczkiewicz porównał z Austrją gdzie wszystkie ludy jakoby do karczmy zajeżdżają i godzą się. Cała potęga i przyszłość tej Austrji czy Austerji jak chce ojciec kalamburzysta leży zdaniem jego w Rusinach i tylko w Rusinach. Ten sławny szczep słowiański zbawi austryjską dzierżawę i doprowadzi do szczęścia... Ależ słuchaj ojcze duchowny, ty proroku zgody, ty aniele pokoju, co z różczką zielonej oliwy w dłoni, masz wstępywać do serc Twoich współbraci, masz im miłość wszczepiać Chrystusową w piersi, masz myśl ich rozwidniać światłem nauki, nie fałszów i kłamstw historycznych, czy godziło się wygłaszać podobny odczyt w obec maluczkich? Czy zamiast pokoju i miłości i zgody nie rzuciłeś ziarn zgubnych na tę rolę włościańskich serc, serc co biją razem z naszemi na tej biednej ziemi, która wspólnie nas na świat wydała, i wspólnie wykarmiła i wspólną przykryje mogiłą? Wstyd ci, ty olbrzymie patrjotyzmu ruskiego i wam członkom „Proświty" coście za cel wzięli oświecać naród swój a niesiecie przed nim zamiast kagańca oświaty, anioła nauczyciela pochodnię złamaną i zgasłą!....

— **Z Brzeżańskiego.** W dniu 3. b. m. odbył się w tutejszem mieście powiatowem wybór do Rady powiat. z grupy gmin miejskich. Wybór ten nie odbył się prawidłowo; nie obyło się bowiem przy tej sposobności bez nadużyć. Otóż to znany na całą okolicę izraelita p. E. L. chcący we wszystkich sprawach ogół obchodzących, wodzić pierwszeństwo, nie mając do tego ani osobistej powagi, ani najmniejszego wykształcenia, et tak, — aby tylko zrobić interes; dlatego też ten p. izraelita widząc, że nie może być na członka Rady powiat. sam wybranym, postanowił sobie *proprio motu* zabawić się w agitatora, korzystając z łatwowierności swoich współwyznawców, biorących udział w akcie wyborczym. Pan E. L. wydarł od trzech izraelickich delegatów z Kozłowa, od 2 z Narajewa i od 2 z Kozowej kartki głosowania, i wręczył im swoje kartki, według których głosowali. W skutek tego postępowania p. E. L. weszło do Rady powiatowej 4 izraelitów, a jeden chrześcianin. Nie idzie nam o to, że żydzi weszli do Rady powiat. bo wedle ustawy zasadniczej o ogólnych prawach obywateli, i żydzi mają prawo być radcami powiatowymi. Zapisujemy atoli ten powyższy fakt, mając nadzieję, że ogół takowy należycie potępi.

— **Kołomyja**, 4. listopada. U nas w Kołomyi zamiast w dzień Zaduszny oświecają groby na Wszystkich św. Po południu przynoszą mieszczanie kożuchowi: wódkę, chleb, gotowaną kapustę, gołąbki, brudną płachtą nakrywają grób zmarłego z familii, kładą na tymże owe jadła i zapraszają żebraków, którzy zasiadają naokoło grobu i dary te spożywają. Jest to zabytek z czasów pogańskich. W domach przy umarłych dzieje się jeszcze lepiej. Przy nogach umarłego na katafalku stoi chleb nakrajany w misie, obok czosnyk. Przez całą noc piją wódkę i jedzą, starsi gospodarze siedzą obok głowy zmarłego, śpiewają nabożne pieśni, w przestankach popijają wódkę, gdyż „śpiewać darmo boli gardło" młodsi grają w karty, młodzieńce i dziewczęta bawią się w ogarek, u którego lub której zgaśnie musi wszystkich bawiących się całować, inteligentniejsi t. j. czeladnicy i t. d. bawią się w pastora, sąsiada i t. d. za fanty jak zwykle bywają całusy. Parobcy wymyślają i inne gry. Jeśli trup leży drugą noc, to sąsiedzi i t. d. spieszą znowu na „łubok" i znowu tak trwa przez noc całą. Zobaczyłem tu na cmentarzu dwa ciekawe napisy. Na jednym stało: Tu spoczywa K. Wolff, która z przyczyny swej nauczycielki Z.... (imię i nazwisko już zamazane) musiała się przenieść do wieczności. Na drugim czytałem śliczny ustęp, który jak widać za życia sam go sobie ułoży[illegible]

Los mię tu złożył, com pośród Niemczyzny
Obudzał w młodzi miłość do ojczyzny,
O Ty! coś przyszedł tu mój grób odwiedzić,
Ktoby go burzył, temu chciej powiedzieć,
Nie ruszaj świętej cieniom spokojności!
Niech błogo Jana spoczywają kości.

U spodu: Jan Julian Szczepański, nauczyciel i literat, urodzony w Rozdole 18. lutego 1796, zmarł 12 lipca 1869.

— **Złoczów** 5. listopada. Dnia 1. b. m. odbyło się w Złoczowie walne zgromadzenie filii Proświty; towarzystwa, którego członkowie głoszą i głosili, iż zatrzymując swą ruską odrębność podaną im rę-

*) Fałsz ten już dawno został gruntownie zbity, pieśń ruska: Jedzie Zejman, jodnie, wiezie, klucze wiezie, odnosi się do propinatora starostwa drohobyckiego, Zelmana, który w dnie uroczystych nabożeństw i odpustów, przywoził klucze od karczmy i otwierał wyszynk, na czas zebrania ludu na odpust (p. r.).

kę przez Polaków do zgody przyjmują. Lecz jakże boleśnie zawiedzeni zostaliśmy.

Członek „Proświty" ks. Taniaczkiewicz, pleban z Zakomarza, mając na tem walnem zgromadzeniu odczyt gloryfikujący Józefa II., wystąpił wobec znacznej ilości ruskiej inteligencji i umyślnie sprowadzonych około 80 wieśniaków z pobliskich wsi Złoczowa, z taką zjadliwością przeciw Polakom, iż zaiste zachodzi pytanie, azali to Rusin mówi? Przedstawił bowiem obecnym ogromny ucisk Rusinów pod panowaniem polskiem, twierdził, iż żadna narodowość nie była tak uciskana, jak Rusini przez Polaków, od którego to ucisku, jako też od pańszczyzny Józef II. ich wybawił. (!!)

Wykazywał nietolerancję Polski względem Rusi przez gnębienie języka i religii ruskiej (wierutny fałsz), chcąc działać na chłopów dawał przykłady tego rodzaju: Zabicie chłopa przez szlachcica było niczem, bo nawet nie było czynem karygodnym, a zakończył wykładem o buncie kozaków przeciw Polakom, który to bunt nazwał sprawą słuszną i chwalebną.

Tak odczyt jak i ton, w którym był wygłoszony, „był nienawistny Polonii", a między obecnemi Rusinami nie wywołał protestu, przeciwnie głośne oklaski były odpowiedzią, iż z wyrozumieniem mowę się zgadzają!

Pytam się was Rusini, czy to się godzi? Jeżeli słowa ks. Taniaczkiewicza podzielacie, rzućcie maskę powiedzcie otwarcie zgody nie ma, myśmy nigdy Rusinami nie byli. Jeżeli jednak słowo swej odrębności, nie dzielcie drogi naszemu wspólnemu wrogowi" — Moskwie.

— **Kronika wileńska.** Jak wam się też spodoba następujący epizod:

Rzecz dzieje się w jednym z naszych, to jest, przepraszam, w jednym z egzystujących u nas banków.

Interesant. Czy mogę się poinformować, na jakich warunkach przyjmują panowie pieniądze?

Dyrektor. Voulez vous?

Interesant. Mam panie dobrodzieju kilkanaście tysięcy rubli, które chciałbym ulokować.

Dyrektor. Pardon, monsieur, je ne comprends pas le polonais, ayez la bonté de vous adresser a ce monsieur là (... wskazał ręką w stronę sali, przedzieloną kratką drucianą na dwie połowy).

Interesant (podchodząc do pierwszej zagrody). Przepraszam pana, czy nie mógłbym się dowiedzieć.

Urzędnik I. Was wünschen Sie?

Interesant. Pragnąłbym....

Urzędnik I. Ach lassen Sie mich ruhig, ich verstehe nicht polnisch (zanurzył napowrót głowę nad księgą i pisze).

Interesant (podchodząc do następnego biurka). Daruje szanowny pan, że go zapytam, do kogo mam się zwrócić po informacje w kwestji lokaty kapitału.

Urzędnik. Wassis?

Interesant. Chcę złożyć panie dobrodzieju kapitał, czyby mnie pan raczył nie był łaskaw objaśnić.

Urzędnik II. (do kolegi). Was will der Goi bohon, ich kann nicht polnisch verstehn.

Urzędnik III. Ich verstehe auch nit, muss man den Julek ruffen, soll er sogen, was der Goi will.

Urzędnik II. Wo ist Julek?

Urzędnik III. Er trinkt Thee.

Interesant (zniecierpliwiony podchodzi do szwajcara). Mój przyjacielu, czy to w was oprócz tej hołoty nie ma nikogo, z kimby się po ludzku można było rozmówić? (... i naciskając czapkę na uszy, wychodzi wzruszając. A to, panie dobrodzieju, żadny bank; jak to ... [illegible]

Powyższa scena, o prawdziwości której każdy łatwo ... może, pomimowoli nasuwa pytanie, coby też zrobili ci panowie kulturtregerzy, gdyby za przykładem wyżej wzmiankowanego interesanta wyniosłi się z owego banku wszyscy, którzy dzisiaj służą za materjał eksploatacji, odgrywają rolę „Dębu" z bajki Kryłowa?

Przypuszczam, że wtedy okrągłe brzuszki tucznych siewców cywilizacji miałyby minę mniej ozkazałą; w pewnych ich znalazłyby się ... [illegible] w cenie, a chleba także mielibyśmy podostatkiem.

— **Bankiet na cześć Feliksa Pyata** z powodu sprawy Berezowskiego odbył się w dniu 31. października w Belleville przy współudziale ... obywateli i obywatelek tej dzielnicy Paryża. Salle des Tilleurs, która główny na przedmieściu Ménilmontant był miejscem bankietu. W sali pięknie przystrojonej wznosiła się trybuna, nad którą powiewały ogromne czerwone chorągwie, pod niemi wisiał ... obraz ... galery, ... gałązkami wawrzynu. Na trybunie, na stosie rozmaitych emblematów „La Commune" ... pistolet, który na jednej stronie ma napis „A Berezowski la France régicide" (Berezowskiemu królobójcza Francja) a drugiej „Paris, Moscou, Varsovie" (Paryż, Moskwa, Warszawa). Wśród okrzyków „Niech żyje komuna" wszedł do sali Pyat w towarzystwie byłych członków komuny paryskiej Gambon, Protot, Dessay, Henri Fortune, Arnold, Canny, Chardon i Vesinier. Trzy dziewice wręczyły Pyatowi piękny bukiet z samych czerwonych kwiatów. Pyat przyjął go słowami: Sciskam was dziewczęta, bo widzę w was przyszłość rewolucji. Następnie wniósł przy ogólnym aplauzie wybór pani Ludwiki Michel, siostry skazanego na galery rewolucjonisty Ferrego, która powróciła z Nowej Kaledonii do Francji, na honorowego prezydenta. Przy toastach ... głównie na Gambettę, widząc w nim uzurpatora władzy królewskiej.

— **Turgieniew**, znany w świecie literackim autor, zajęty jest właśnie wydaniem w języku francuskim dzieła „Puszkin w połudnowej Moskwie".

— **Ksiądz unicki z Chełmszczyzny.** Dnia 30. października r. b. spoczął w Panu we wsi Szmitkowie (pod Sokalem) ks. Julian Gruszkiewicz. Jedynasty to już z księży chełmskich w Galicji zeszedł z tego świata. Ś. p. ks. Julian pięknego doszedł wieku, gdyż przyszedł na świat w r. 1804. Gdy nastały w chełmskiej dyecezji straszne czasy prześladowań, zacny starzec opierał się natarczywości wrogów do ostatka, a gdy w niczem nie ustąpił, wyrzucono go z probostwa (Zamch w Zamojskiem) i internowano na Mazurach w Kazimierzu nad Wisłą. Z wielką biedą zdołał zbiedz do Galicji i tu osiadł przy swej rodzinie. Liczną ś. p. ks. Gruszkiewicz miał familię, jednak ani jeden członek z tej rodziny nie odpadł, wszyscy poszli za przykładem godnego ojca i przenieśli się do Galicji. Miejsca takiemu zasłużonemu kapłanowi konsystorz nie dał, bo nie umiał nic po rusku! Pozostała się po ś. p. ks. Julianie wdowa i jedna jeszcze bez losu córka. Po śmierci ... ludzie uczcili cnotę. 15 kapłanów (obu rytów) i parę tysięcy ludu odprowadziło zwłoki na miejsce wiecznego odpoczynku. Cześć Jego pamięci!

— **Szpaczku gdzie ty?** W Czegled najął ... pewnego murarza do zrestaurowania pieca w swem pomieszkaniu. Podczas roboty rzucał murarz ciekawe spojrzenia do przyległego gabinetu profesora, gdzie między innemi szczególną sympatję jego obudził piękny budzik. W drugim dniu roboty murarz nie mógł już wytrzymać i wieczorem korzystając ze sposobności jak to mówią, ... zegarek. Naturalnie podejrzenie o kradzież, po spostrzeżeniu jej padło na murarza, który ... [illegible]

— **Piórom stalowym wypowiedziano wojnę.** ... [illegible]

— **W świecie mahometańskim** ... [illegible]

— **Wychodźtwo izraelitów rumuńskich do Ameryki.** ... [illegible]

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wykaz listów hipotecznych i asygnacyj kasowych c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego z dniem 31. października 1880 r. w obiegu się znajdujących:

6% Listy hipoteczne: zł. 27,794.100.

Asygnacje kasowe: zł. 2,345.400.

Obwieszczenie. Przy losowaniu obligacyj indemnizacyjnych uskutecznionem na dniu 30. października 1880 zostały następujące obligacje do spłaty wylosowane, a mianowicie: (Dok.)

Na 5000 złr. z kuponami:

Nr. 68 208 227 360 386 729 760 1343 1470 1738.

Na 10000 złr. z kuponami:

Nr. 515 569 755 898 1185 1534 1585 1534 1585 2210. i lit. A.

Nr.	na złr.	Nr.	na złr.	Nr.	n. złr.
534	2920	4858	80	6766	50
700	1080	6058	100	6974	43440
758	960	6181	900	7701	350
791	2840	6238	200	7727	100
944	3040	6243	150	7808	90
956	740	6325	250	8001	200
2307	160	6334	400	8080	200
2958	1210	6151	50	9140	10000
3711	33980	6627	50	9282	100
9313	150	10087	200	10857	400
9434	50	10115	450	10900	100
9458	100	10247	600	10957	250
19612	10000	10556	100	11066	500
9660	500	10560	100	11151	200
9911	300	10594	250	11212	4150
9946	1000	10689	200	11219	200
9993	300	10724	200	11239	200
10061	100	10845	1150	11250	200
11284	50	11937	800	12859	50
11418	100	12037	10000	13013	100
11439	150	12175	4200	13095	1000
11526	900	12444	100	13196	100
11620	100	12463	1150	13298	4'00
11675	150	12592	300	13490	100
11696	550	12717	10000	13494	50
11712	50	12751	60	13522	9000
11843	850	12752	200	15733	10000
4516	500	6718	100.		

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Konferencja schmerlingowska centralistycznych członków Izby panów odbyła się, ale w formach jak najskrupulatniej prywatnych, i nie specjalnie dla sprawy wieców centralistycznego. Uchwały żadnej nie powzięto.

Wiedeń d. 8. listopada. Jak „Wiener Ztg." donosi, cesarz sankcjonował d. 30. z. m. galicyjską ustawę krajową, dotyczącą zmian ustawy krajowej z d. 25. czerwca 1873 o miejscowych i okręgowych władzach szkolnych w Galicji.

Budapeszt d. 8. listopada. Izba posłów po przemowie Tiszy przyjęła ugodę z Kroacją.

Budapeszt d. 8 listopada. Wszystkie komisje delegacji węgierskiej obradowały wieczór nad ekstraordynarjum dla wojsk w krajach okkupowanych. Odpowiadając na zapytania oświadczył wspólny minister skarbu Szlavy, że Bośnia i Hercegowina pokryją zapewne koszta administracyjne z własnych dochodów, i rząd starać się będzie co do monopolów przeprowadzić ustawę o wciągnięciu tych krajów do wspólnego okręgu cłowego. Poczem wnioski komisji wojskowej przyjęto.

Paryż d. 8. listopada. Grupy lewicy Izby posłów odroczyły wszelką uchwałę do jutrzejszego oświadczenia ministerjalnego. Pomiędzy grupami senatu (jakiemi? niepodobna domyśleć się z telegramu Biur. koresp.; p. r.) odbyły się liczne konferencje, aby dojść do zgodnego postępowania wobec ministerstwa. — Kilka dzienników donosi, że jeszcze dwóch członków trybunału konfliktowego, Pont i Latour, zamierzają podać się do dymisji. Wkrótce wniesie Bamberger w Izbie posłów, aby wyznaczono komisję do zbadania sprawy jenerała Cissey'a. Przybyłych do Tarascone ks. premonstratensów eskortowała kawalerja.

Londyn d. 8. listopada. Gabinet znowu wystosował notę do posła angielskiego w Atenach, w której Grecji na razie cierpliwość zaleca a na później pomoc Anglii przyrzeka.

Ateny d. 8. listopada. Zaimis umarł.

Konstantynopol d. 8. listopada. Prefekt w Warnie udał się w towarzystwie władz miejscowych do tamtejszego wicekonsula francuskiego, który wystąpił otoczony sztabem parowca awizowego „Petrel". Prefekt w imieniu swojem i rządu bułgarskiego wyraził ubolewanie z powodu zniewagi, wicekonsulowi przez nieznane osoby wyrządzonej; szkoda materjalna będzie wynagrodzona a poszukiwania za winnymi dalej prowadzone. Sprawę tę uważają za skończoną.

Petersburg d. 8. listopada. Z aktu oskarżenia w procesie politycznym okazuje się, że sprawcą eksplozji dynamitowej w pałacu Zimowym był chłop Stefan Chalturyn z gubernii Wiackiej, który pod przybranem nazwiskiem Batyszkowa w pałacu Zimowym jako cieśla pracował.

Rzym d. 9. listopada. Garibaldi przybył do Alessio (w Ligurji), gdzie pozostanie. Wybuch Wezuwiusza wzmaga się; dwie wielkie rzeki lawy płyną aż do stóp kopca.

Paryż d. 9. listopada. Ministerjalne oświadczenie, które dzisiaj w Izbie odczytanem zostanie, obejmuje program wraz z pilnemi projektami ustaw. Program odpowiada w ogóle wskazówkom, wyrażonym na wczorajszych zebraniach grup lewicy, a mianowicie obejmuje ustawę edukacyjną, reformy w stanie sędziowskim, administrację, armię i ustawę prasową. Oświadczenie zawiera pokojowe zapewnienia co do polityki zewnętrznej i żąda kategorycznego poparcia większości.

Przyjechali dnia 9 listopada 1880.

HOTEL ŻORZA: G. Trybalski ze Stanisławowa. K. Ochocki z Białeboźnicy.

HOTEL EUROPEJSKI: E. Jurjewicz z Odessy. E. hr. Łoś i W. br. Brunicki ze Stryja. St. Brykczyński z Pacykowa. Dr. A. Białecki z Warszawy. A. Nikolicz z Temeszwaru.

HOTEL LANGA: M. Pekarek i J. Bosser z Wiednia. L. Kunde z Moskwy. L. Laufer z Berna.

HOTEL ANGIELSKI: T. Korytyński z Dmytrowa. Z. Madejski z Stupnicy.

HOTEL LAZARUSA: J. Kopper i B. Speiser z Wiednia. M. Konstantin ze Sokala. S. Schüssel ze Stryja. Z. Butcik z Brzeżan. P. Rejutkiewicz ze Stanisławowa.

HOTEL WARSZAWSKI: K. Bogdanowicz z Kołomyi. St. Dembowski z Starunin.

Lwów, z Izby handlowej, 9 listopada.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).				
Kolej galic. Karola Ludwika	270	25	273	50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska	162	50	165	50
Banku hypot. galic. po 200 zł.	291	—	296	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250	—	255	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	96	75	97	75
„ „ „ 4 „ „	91	—	92	—
„ „ „ 5 „ okres.	96	75	97	75
Banku hypot. galic. 6 prct.	101	30	102	30
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	100	—	101	50
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	—	94	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	98	—	99	—
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100	—	101	—
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	100	—	101	50
Losy miasta Krakowa	19	50	21	50
„ „ Stanisławowa	23	50	25	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	52	5	63
„ cesarski	5	54	5	64
Napoleondor	9	34	9	45
Półimperjał rosyjski	9	63	9	74
Rubel rosyjski srebrny	1	57	1	71
„ „ papierowy	1	17½	1	19½
100 marek niemieckich	57	70	58	50
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 8. Listopada 1880. godzina 2 minut 30 popołudniu.

Losy kredytowe	177.50	Węgier. kred.	252.50
Anglo-austr.	117.—	Unionsbank	110.—
Kolej Kar. Lud.	270.—	Nordbahn	244.50
Kolej Połud.	88.—	Kolej Alföld.	153.75
Kolej Elżbiety	194.25	Kolej Lw.-czer.	163.50
Węg. Nordostb.	144.—	Wied. Comunal.	116 —
Węg. obl. p. w zł.	84.75	Galiz. indemniz	98 70
Losy z r. 1864	172.—	Kolej siedmiog.	107.60
Renta węg. 6%	107.32	Losy tureckie	—.—
Bankverein	141.—	Rosy. rubel pap.	1.18.½
Losy węgier.	108.50	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń d. 9. listopada godzina 10 minut 35 przed południem:

Akcje kredytowe	281.50	Anglo-austrjac.	118 30
Kolej Kar. Lud.	271.50	Kolej Połudn.	89 10
Unionsbank	110.60	Napoleondor	9.38
Rosyj. banknoty	—.—	Usposobienie: chwiejne.	

Berlin d. 8. listopada godzina 5 minut 42 po południu:

Rosyjs. bank.	204.50	Akcje kredyt.	483 50
Lombardy	151.—	Galicyjskie	116 90
Kolej Rumuń.	53.50	Austr. banku	172 60

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

		Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po		97 —	97 50
4½% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po		91 25	92 —

Lwów, dnia 9 listopada 1880.

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego.
ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 58 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.
DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.
DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem pociąg mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 min. 50 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 5 min. 50 rano, pociąg mięszany; o godz. 4 min. 12 po połndniu pociąg mięszany.

Obliczenie ludności.

W tych dniach opuści prasę: „Instrukcja do przeprowadzenia spisu ludności" wydana staraniem c. k. Namiestnictwa, a obejmująca oprócz wskazówek do przeprowadzenia konskrypcji, mającej się odbyć na podstawie stanu z d. 31. grudnia 1880, tekst ustawy konskrypcyjnej z r. 1869 i zbiór ważniejszych rozporządzeń w tym przedmiocie wydanych.

Cena broszurki zawierającej trzy arkusze druku: 25 ct. w. a.

Do nabycia w Ekonomacie c. k. Namiestnictwa we Lwowie.

Dziś o godzinie 9. zrana zgubiono na ulicy Krętej pugilares z 39 guldenami i bardzo ważnemi notatkami. Uczciwy znalazca raczy się zgłosić do p. Przybylskiego przy ulicy Ossolińskich nr. 10, gdzie otrzyma sowitą nagrodę.

Podziękowanie.

Serdeczne dzięki składamy wszystkim, którzy brali udział przy oddaniu ostatniej przysługi synowi naszemu ś. p. Kazimierzowi. Przedewszystkiem wyrażamy naszą wdzięczność pp. słuchaczom tutejszej szkoły politechnicznej za liczne zgromadzenie się i tak serdeczne pożegnanie kolegi, któremu nieba niedozwoliły wraz z nimi podążyć do zamierzonego celu.

Lwów 4. listopada 1880.

Franciszek i Sabina Gostyńscy.

Ogłoszenie.

Z powodu wyjazdu ze Lwowa i przesiedlenia się na wieś, są bardzo tanio do nabycia:
1. Nowy fortepian, konstrukcji braci Mikula z Wiednia;
2. Dwa garnitury mebli małoco używanych;
3. Obrazy, lustra i dywany;
4. Biblioteczka obfitująca w najlepsze i najnowsze dzieła (wszystkie oprawne).

Bliższa wiadomość u właściciela tych przedmiotów w kancelarji przy ulicy Kopernika Nr. 38, Iasza brama, na dole, między godziną 2gą a 5tą po południu.

L. 2013.

Odwołanie licytacji.

Ponieważ reprezentacja miasta powzięła uchwałę: Szkołę żeńską budować nie według pierwotnego planu jako gmach parterowy, lecz piętrowy, w skutek czego tak plan jak kosztorysy zmianie ulegać muszą, przeto termina licytacji na dnie 10, 17, 24 listopada rozpisane, w zupełności się 5958 1—3

odwołują.

Zwierzchność gminna król. wolnego miasta
Jaworów 5. listopada 1880.
Lachowicz.

NAFTĘ

krajową, zupełnie **bezpieczną**, która do 40 stopni R. ogrzana, od płomienia nie zapala się, ręcząc za najlepszą jakość, sprzedaję obecnie we wszystkich moją firmą oznaczonych sklepach pod nazwą:

☞ krzyształową ☜

Przy odbiorze na raz co najmniej 10 litr. opuszczam z ceny drobiazgowej odpodni **rabat**, stosując opust do ilości zakupionej nafty. 3963 1—1

Ktoby z miejscowych odbiorców znaczniejszej ilości nafty u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma **Asygnaty**, za któremi nabytą ilość nafty, w każdym moim sklepie **częściami** odbierać może

Piotr Miączyński
Sykstuska 47 we Lwowie.

Nauczycielka

z wydziałowym egzaminem, udzielająca przytem język francuski, niemiecki i muzykę na fortepianie poszukuje posady w kraju lub zagranicą. Bliższa wiadomość w biurze **Julji Witoszyńskiej** Rynek nr. 28 we Lwowie. 3960 1 2

W Hadynkowcach
pod Kopyczyńcami, jest do sprzedania przeszło

tysiąc szczupaków

świeżo, do sadzawek złowionych, ważących od 3—6 i wyżej kilogramów sztuka. Bliższych szczegółów udzieli Zarząd ekonomiczny w Hadynkowcach, ostatnia poczta Kopyczyńce. 3929 1-3

Firmy na prowincji,

lub inne ukwalifikowane osoby, któreby w skutek swego stanowiska i znajomości mogły zastępywać nasz, przeszło 15 lat istniejący **bank i kantor giełdowy** w miejscu swego zamieszkania, zechcą się udać do nas. 3534 1—3

Józ. Kohn & Co.
Wien, Kohlmarkt 6.

L. 43573.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy objąwszy w swój zarząd lasy, należące do zakładowego majątku gminy miasta Trembowli w przestrzeni około 1250 hektarów, rozpisuje niniejszem konkurs na posadę leśniczego w pomienionych lasach z następującemi emolumentami: Płaca roczna 720 złr., wolne pomieszkanie z ogrodem około pół hektara, 60 złr. rocznie na utrzymanie konia służbowego, 80 sześćściennych metrów drzewa grabowego na opał i 15 złr. rocznie jako ryczałt na wydatki kancelaryjne.

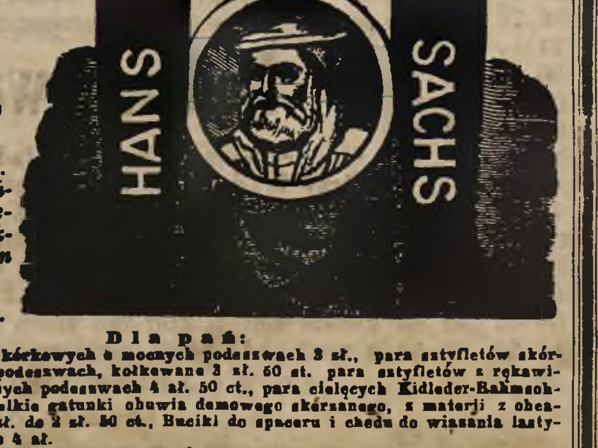
Ubiegający się o tę posadę winni wnieść swe podania najdalej ***do 20. listopada 1880,*** do Zarządu lasów miasta Trembowli w Podhajczykach poczta Trembowla, i wykazać się złożonym z dobrym postępem wyższym egzaminem, kwalifikującym do samoistnej służby leśniczego oraz świadectwami wykazującemi należytą praktykę w zawodzie leśniczym.

Posadę tę nadaje Wydział krajowy prowizorycznie, t. j. bez prawa do emerytury lub jakiegokolwiek wynagrodzenia w razie uwolnienia od służby, które nastąpić może każdego czasu.

Z Wydziału krajowego
królestwa Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 19. października 1880. 3964 1—2

Tylko „Hans Sachs"



we Wiedniu.
I. Lichtensteg Nr. 1.
najelegantsze i najtańsze OBUWIE własnego wyrobu w największym i najobfitszym wyborze.
Wyciąg z ilustrowanego cennika.

Dla pań:
Para sztyfletów skórkowych o mocnych podeszwach 3 zł., para sztyfletów skórkowych na podwójnych podeszwach, kołkowane 3 zł. 50 ct. para sztyfletów z rękawiczkowej skórki, na mocnych podeszwach 4 zł. 50 ct., para cielęcych Kidleder-Bahmsohlen od 5 zł. wyżej. Wszelkie gatunki obuwia domowego skórzanego, z materji z obcasami lub bez tych od 1 zł. do 2 zł. 50 ct., Buciki do spaceru i chodu do wiązania lastykowe i skórkowe od 3 do 4 zł.

Dla mężczyzn:
Para sztyfletów skórkowych cielęcych, na podwójnych podeszwach 4 zł. 50 ct., para cielęcych sztyfletów skórkowych na podwójnych podeszwach, najlepsze 5 zł., para cielęcych sztyfletów, formy Brust 5 zł. 50 ct., para sztyfletów Kalbs-Kid, najlepsze 5 zł.
Wszelkie gatunki **sztyfletów dla dzieci, dziewcząt i chłopców tudzież butów z cholewami** po zdumiewające tanich cenach. Zlecenia z prowincji załatwiają się rychło. Coby się niepodobało będzie wymienione. Ilustrowane cenniki wraz po pouczeniem do wzięcia miary gratis i franco.

Skład obuwia „Hans Sachs," Wien, I. Lichtensteg Nr. 1.
(Wchód od Rothenthurmstrasse i Hohenmarkt.)

PIGULKI BLANCARDA

ŻELAZISTO-JODOWE, NIEPODLEGAJĄCE ROZKŁADOWI,
Potwierdzone przez Paryzką Akademię medyczną itd.

Łącząc w sobie własności JODU i ŻELAZA, pigułki te używają się specjalnie przeciw *słabościom skrofulicznym*, przeciwko którym proste lekarstwa żelaziste pokazały się bezsilnymi, powracają krwi obfitość i pierwiastki jej naturalne, obudzają i regulują odpływ krwi perjodyczny, wzmacniają stopniowo organizmy lymfatyczne, wątłe i słabe, etc., etc., etc.

NB. Wymagać należy aby własnoręczny podpis jak obok znajdował się u spodu etykiety zielonej.

Blancard
Aptekarz ulica Bonaparte, nr. 40, w Paryżu.

We Lwowie w apt. P. Mikolascha i w magazynie p. Strzyżowskiego.



Najpewniejszą pomoc przeciw cierpieniom szyi i piersi wszelkiego rodzaju, podaje aptekarza **O. Klementa,**

TYROLSKI SYROP PIERSIOWY,

nader przyjemnie aromatycznie smakujący, dający się najlepiej utrzymać **ekstrakt z najskuteczniejszych ziół Alp tyrolskich.**

Do p. aptekarza O. Klementa w Inspruku!

Na początku ostrej zimy nabawiłem się gwałtownego kaszlu, bolów w piersiach i uporczywego zaflegmienia i na wielostronne dorady używałem ja i moja żona pański „Tyrolski syrop piersiowy". Już po kilku dniach użycia oboje pozbyliśmy się tych cierpień. Cieszę się bardzo, że mogę panu o szczęśliwym skutku pańskiego ekstraktu z ziół alpejskich donieść i zarazem najwyższe wyrazić podziękowanie.
Inspruk, w listopadzie 1879.
Otto Prechtler,
jubil. c. k. dyrektor archiwum państwowego i literat.

Cena flaszki oryginal. 1 złr. 8443 11—25

Główny skład u fabrykanta apt. **O. Klement w Inspruku.**
We LWOWIE w apt. Zygmunta Ruckera, w STANISŁAWOWIE w apt. Amirewicza.
UWAGA. Przy kupnie baczyć należy dokładnie na imię fabrykanta i na markę ochronną. Biała gwiazdka z monogramem na czarnem tle.

Znajwyższego rozkazu Jego c. k. Apostolskiej Mości.
Bogato wyposażona, przez c. k. dyrekcję dochodów loteryjnych poręczona

XX. państwowa loterja dobroczynna

na cele cywilne tej części państwa,

z której czysty dochód przeznaczono przedewszystkiem krajowi Bukowińskiemu w celu urządzenia zakładu dla obłąkanych i szpitala i ruskiemu domu narodnemu we Lwowie, potem według miary dochodów krajowemu zakładowi obłąkanych w Valduna w Voralbergu, badeńskiemu domu dobroczynności, na urządzenie lub wspomaganie zakładu, mającego na celu wykształcenie młodzieży płci żeńskiej, ludności roboczej w Ebensee, morawsko-szląskiemu zakładowi ciemnych, katolickiemu towarzystwu nauczycielek i wychowawczyń we Wiedniu, towarzystwu dziesięciu groszowemu na urządzenie wyższych szkół dla córek po urzędnikach we Wiedniu, towarzystwu pań rodu szlacheckiego we Wiedniu w celu szerzenia dobrego i pożytecznego towarzystwa pomocy i oszczędności we Wiedniu, w końcu szpitalowi Elizabetynek w Celowcu.

7421 wygranych w ogólnej sumie 220.600 zł.
Jedna wygrana główna 60000 zł. renty złotej,
jedna wygrana główna 20000 złr. renty złotej, jedna wygrana główna 10000 zł. renty złotej.

Dalej 18 wygranych poprzedzających i następnych po 1000 zł., 400 zł. i 200 zł., 10 wygranych po 1000 zł., 15 wygranych po 400 zł., 25 wygranych po 200 zł. renty złotej, w końcu wygrana w gotówce po 80 zł., 60 zł., 40 zł., 20 zł. i 10 zł. w ogólnej sumie 100.000 zł.

Ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie d. 16. listopada 1880.

Los kosztuje 2 złr.

Bliższe postanowienia zawiera plan gry, którego nabyć można wraz z losami w oddziale dla państwowych loterji we Wiedniu, Stadt, Riemergasse 7. II. piętro w Jacoberhof, tudzież w licznych miejscach sprzedaży. 2890 8—8

Losy przesyła się wolne od opłaty porta.

Z c. k. dyrekcji dochodów loteryjnych.
Wiedeń, 1. września 1880.

Karol Latour Thurmburg,
c. k. radca dworu i dyrektor loterji.

Specjalny Skład

najnowszych ***materji wełnianych na suknie damskie, dolmany, paletoty, płaszcze i okrycia na futra itp.***

w Magazynie Schayerów

we Lwowie.

Owczą wełnę

najlepszą do watowania paletów, płaszczów, kołder itp. jakoteż

watę i bawełnę,

Wałeczki do okien i drzwi

metr 5 ct. i wyżej 3833 3—3

poleca MAGAZYN

J. Drexlera & Synów

przy placu Kapitulnym Nr. 2. we Lwowie.



DOSKONAŁOŚĆ.
WODA UNIWERSALNA

PANI S. A. ALLEN,

DO ODRODZENIA WŁOSÓW.

Nadaje bez zawodu siwiejącym włosom pierwotny kolor. Pobudza porost włosa, a pod szybkiem jéj działaniem, znika rychło siwizna. Doświadczenie po jednorazowém już użyciu przekona dostatecznie, że środek ten wartością i doskonałością swoją przechodzi wszelkie tym podobne preparaty. Woda p. S. A. Allen nie jest farbą lecz naturalnym dobroczynnym czynnikiem do odrodzenia i wzmocnienia włosów.

Flaszki opakowane są w różowy papier i tylko takie są prawdziwe.
Znajduje się u wszystkich fryzjerów, w składach porfum i aptekach.
Główny skład i fabryka w Londyniu 114 & 116, Southampton Row.
We Lwowie w aptece P. Mikolascha i w magazynie p. Strzyżowskiego.

Fabryka we Wiedniu, III. Erdbergerstrasse 23—27

Składy we Wiedniu, Pradze, Lwowie. Budapeszcie, Berlinie, Mnichowie, Medjolanie.

Znak fabryczny. Znak fabryczny.

R. Ditmara w Wiedniu

c. k. uprzyw. fabryka lamp.
Największa fabryka lamp w Europie, założona 1840.

Lampy stołowe i do zawieszenia
tylko najpraktyczniejszej konstrukcji pod gwarancją jakości.

Skład lamp z fabryki R. Ditmara we Lwowie przy placu Marjackim.

Fabryka w Warszawie. Firma: Warszawska fabryka lamp R. Ditmara ul. Chłodna 41. 3445 4—10

W OSŁABIENIACH MĘZKICH

pochodzących ze zbytków i nadużyć młodości lekarze zalecają

KROPLE ODRADZAJĄCE

dra Samuela Thompson.

Każdy flakon, który nie będzie opatrzony podpisem pana GELIN aptekarza, powinen być uważany za fałszerstwo i podrobienie.

W Paryżu Rue St. Lazare 11 We Lwowie w apt. P. Mikolascha, w Krakowie w apt. pp. Tranczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach u p. Golichowskiego i u p. Z. Ruckera. 8408 1—?

☞ J. G. Poppa prawdziwa ☜

Anaterynowa woda do ust

jest nieprzewyższoną w swych zbawiennych skutkach na ustną i zęby, tudzież J. G. Poppa roślinny proszek na zęby, usuwający nieznośny osad kamienny, nadaje równocześnie zębom mieniącą białość i konserwuje zęby.

Lekarskie orzeczenie.

Anaterynowa woda do ust pana J. G. Poppa, c. k. dentysty nadwornego we Wiedniu, I. Bognergasse 2, daje się używać z najlepszym skutkiem nietylko przeciw nieprzyjemnemu odorowi w ustach, próżnym zębom i odorowi tytoniowemu, lecz także przeciw niknięciu dziąseł, szkorbutowi i bolom zębów, co podpisany stwierdza.

Jan Soldan,
Hohenmauth (Czechy) c. k. nadlekarz przy 9. pułku huzarów.

Składy moich preparatów utrzymują: We Lwowie apt. Milinga, apt. pp. Mikolasza, J. Beisera, Z. Ruckera, J. Pipesa, K. Krzyżanowski apt., H. Blumenfeld apt., K. Strzyżowski, M. Müller i J. Sklepiński apt., bracia Łazowscy, Wł. Tepa, K. Bayer i Leon, Fr. Skulski et Leon, W Krakowie A. Trauczyński apt., J. Fenz, W. Ketajny, E. Stockmar apt., N. Redyk apt.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja—są w tymże kantorze do nabycia.

☞ Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 3728 2—?

MATERJE JEDWABNE,

PŁÓTNA, PERKALE, BIELIZNA STOŁOWA,
Bielizna damska, Pończochy,
Sznurówki francuskie
W MAGAZYNIE
ROMANA WOJCZYŃSKIEGO
i L. KISIELEWSKIEGO,
we Lwowie plac Marjacki liczba 10.

!!! Trzy medale zasługi i list pochwalny !!!

Znakomite powodzenie i powszechne uznanie, jakie zyskały moje wyroby **na włosy,** zniewalają mnie do podania do publicznej wiadomości, że

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkukrotnem użyciu przywraca piękny naturalny kolor. — **Pilipton,** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę.
Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

☞ ***Walentin*** ☜

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 zł. Pół flakonu 1 zł. 60 ct.

☞ **Uniwersalny płyn przeciw łupieży.** ☜

Łupież jest objawem chorobliwego stanu skóry, a lekceważenie jej słabości sprowadza wypadanie i siwienie włosów. Uniwersalny płyn jest tak znakomitym środkiem, że jeden flakon wystarcza na całkowite usunięcie łupieżu i kosztuje tylko 1 zł.

Nigretina.

Po długiem doświadczeniu udało się mi wynaleźć wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty.
Cena 1 zł.

☞ Nabyć można oprócz w Zakładzie także w aptekach pp. Dylskiego w Krakowie; Stechera w Stanisławowie; Jamrogiewicza w Tarnopolu; Zgórskiego i Gerthnera w Stryju i we wszystkich pierwszorzędnych sklepach galanteryjnych. 3877 3—?

J. IHNATOWICZ

magister farmacji i chemik sądowy we Lwowie, ul. Kopernika l. 3.

L. 2872.

Ogłoszenie licytacji.

W celu wydzierżawienia przysługującego gminie miasta Złoczowa prawa propinacji, tj. prawa wyłącznego wyrobu i wyszynku wódki i innych spirytusowych napojów jakoteż i piwa, niemniej prawa poboru dodatku gminnego (Comunal-Auflage) od tych napojów, na czas od 1. stycznia 1881 do końca grudnia 1883, odbędzie się w urzędzie gminnym miasta Złoczowa *na dniu 17. listopada* 1880 a w razie nieosiągnięcia na tym terminie pomyślnego rezultatu, *na dniu 24. listopada* 1880 każdą razą o godzinie 3. po południu publiczna licytacja tak ustna jakoteż za pomocą pisemnych ofert.

Cenę wywołania rocznego czynszu ustanawia się:
za prawo propinacji na 18000 zł.
za dodatek gminny na 18000 zł.

Oba powyższe przedmioty będą osobno wydzierżawione, jednakże tylko jednej osobie lub spółce.

Oferty pisemne, zaopatrzone marką stemplową na 50 ct. mogą być i przed terminem licytacji powyż ustanowionym, wnoszone na ręce naczelnika gminy, muszą być jednak opieczętowane i mieć napis „Oferta."

W ogóle musi być w pisemnych ofertach dokładnie wymienione imię i nazwisko, zatrudnienie i miejsce pobytu oferenta, dalej dokładnie tak cyframi jako też literami wymieniony ofiarowany czynsz roczny *za każdy przedmiot osobno,* tudzież oświadczenie oferenta, że warunki licytacji są mu dokładnie znane i że on takowym poddaje się, wreszcie musi być dołączony 10prct zakład od ofiarowanej kwoty bądź w gotówce bądź też w papierach publicznych, bezpieczeństwo pupilarne dających, wedle tychże ostatniego kursu, jednakże nie wyższego nad wartość nominalną, obliczonych.

Przy ustnej licytacji ma być powyższy zakład do rąk komisji licytacyjnej złożony.

Bliższe warunki tej dzierżawy można przejrzeć w urzędzie gminnym w ciągu godzin urzędowych.

Od Zwierzchności miasta
Złoczów, d. 3. listopada 1880.

3942 3 3 *Strzelecki.*

Towarzystwa

wzajemnego kredytu we Lwowie,

przedtem
Stowarzyszenie kredytowe właścicieli realności we Lwowie, zarejestrowane uchwałą c. k. sądu kraj. jako handlowego, we Lwowie z dnia 10. września 1880, l. 39537, przeniosłszy się

na ulicę Halicką l. 13.

udziela pożyczek członkom swoim za poborem procentów po 8 od sta rocznie, i **przyjmuje wkładki oszczędności** za opłatą po 6 od sta rocznie.

Bliższych wiadomości i instrukcyj udziela biuro Stowarzyszenia w godzinach urzędowych od 9. do 2. z południa. 3923 3—3

W Instytucie naukowym
ul. Piekarska Nr. 21.
rozpoczyna się nowy kurs
z dniem 1. września.

Instytut przygotowuje do egzaminów wstępnych do szkół kadeckich i do wszystkich c. k. Zakładów i akademij wojskowych, tudzież na jednorocznych ochotników. W pensyonacie Zakładu ma młodzież najtroskliwszą-ojcowską opiekę; przy Zakładzie jest ogród i gimnastyka. Instytut utrzymuje także szkołę szermierki pod kierownictwem znanego Dyrektora koncesyonowanego Zakładu szermierki Alfreda Assinga. Gdy zwykle, a szczególnie w r. bieżącym wielka ilość kompetentów do szkoły kadeckiej odpadła z powodu wątłej i mało rozwiniętej budowy ciała, zaleca się szczególnie pensyonat Zakładu, który nie szczędzi środków by młodzież fizycznie rozwijała się należycie.

Pensyonat przyjmuje także uczniów szkół średnich publicznych na wikt, mieszkanie i domowe korepetycye i zarazem kwalifikuje ich na przyszłych jednorocznych ochotników.

Koestlich
3769 16—24 dyrektor zakładu.

Sąd obwodowy w Przemyślu będzie sprzedawał na publicznej licytacji

Urządzenie tartakowe

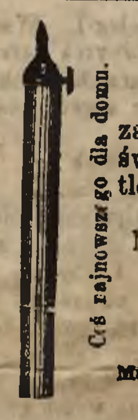
a mianowicie: **2 gatry** 35 i 30-calowe, dopiero od roku funkcjonujące i **piłę wstążkową** wielkich rozmiarów, niemontowaną jeszcze, z fabryki Perrin w Paryżu i wszystko zupełnie kompletne z wózkami i szynami. Cena szacunkowa wszystkiego 10.000 złr. Licytacja odbędzie się powyżej ceny szacunkowej na dniu 15. listopada b. r.; zaś na dniu 2. grudnia b. r. nawet poniżej ceny szacunkowej.

Licytacja odbywać się będzie w tartaku parowym **w Przemyślu,** na lwowskim trakcie o godzinie 9tej przed południem. 3986 3—3

Prawie darowano!

Zarząd masy upadłej fabryki wyrobów britania sprzedaje przyjęty sibr. skład o 75pret. niżej ceny szacunkowej. Tylko za 7 zł. 20 ct., zatem ledwie za połowę kosztów wyrobu, otrzyma każdy następujący serwis z litego srebra britania, który dawniej 30 zł. kosztował i za białość, którego gwarantuje się.
6 ciężkich łyżek ze srebra britania,
6 praw. angiel. widelców ze srebra britania, ciężkiej jakości,
6 sztuk nożów ze stalowemi ostrzami,
6 pyszn. łyżeczek ze srebra britania,
1 lita warzecha ze srebra britania,
1 chochla ze srebra britania w najlepszym gatunku,
2 salonowe lichtarze ze srebra britania,
6 tacek,
3 angiel. tacek deserowych,
6 podstawek ze srebra britania z kulkami,
6 kubków na jaja,
1 sitko,
1 cukrowniczka lub pieprzniczka,
2 tacki na cukier, najnowszego fasonu srebrnego.
56 szt. Zamówienia za nadesłaniem gotówki lub za zaliczeniem poczta do nabycia u

E. NELKEN,
Britaniasilber - Fabriks - Depot,
we WIEDNIU, II, Schreigasse 16.



C. k. uprzyw.

Lampy naftowe

w formie świec
zastępują zupełnie drogie świece stearynowe. Oświetlenie za 12 godzin 1 ct. Cena jednej 30 ct. Przy odbiorze na tuziny najwyższy rabat.

M. Hasenörhl,
we Wiedniu,
Maximilianstrasse 2 w podwórzu na prawo.

Bez bolu

i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy męzkie,

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,

członek lekarskiego Wydziału, w Wiedniu Stadt, Habsburgerg nie jak dawnie, lecz Stadt, Seilergasse Nr. 11.

Wylecza także wyrzuty skórne, sparzenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy, 8511 8—?

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania, również leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecją ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.



Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w
Centure po 6, 8, 10 do 12 zł. 8756 3—?

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1. objętość piersi i grzbieta podramionami wzięta 2 objętości kibici, 3ci objętości biodet sta długości od miejsca podramionami do kibici. Miarę należy brać od sukni.

WIECZNA PIĘKNOŚĆ SKÓRY OTRZYMUJE SIĘ PRZY UŻYWANIU

PARFUMERIE ORIZA

DE L. LEGRAND

Dostawca Rossyjskiego Cesarskiego Dworu



ORIZA LACTÉ
LOTION ÉMULSIVE
Bieli i odświeża skórę, spędza i niszczy piegi.

SAVON ORIZA
Doktora O. Reveil, najłagodniejsze mydło dla skóry.

ESS-ORIZA et ORIZA-LYS
Najnowsze perfumy przyjęte i używane przez świat elegancki.

ORIZA POWDER
RYŻOWY PUDER
Przylegający do skóry i nadający jej delikatność aksamitu.



SKŁAD GŁÓWNY, 207 RUE ST.-HONORÉ A PARIS.

Dostać można we Lwowie w aptece P. Mikolasch, w Warszawie w aptece p. Th. Heinricha.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.